N-r 203 Piątek 5 (18) sierpnia 1911 r. Rok VI

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych

Adres Redakcyi: Kijów, Kreszczatyk 38. Tel. 2464.
Adm. i Druk. Polskiej: Kijów, Kreszcz. 38. Tel. 1672.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Redaktor przyjmuje od 12—2. Sekretarz od 6—8
Administracya otwarta od 10—4 po poł i od 6—8 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE I LITERACKIE

	mies.	kwart.	półrocz.	rocz.
Prenumerata: W kraju	1.—	3.—	6.—	12.—
„ Za granicą	1.50	4.50	9.—	18.—

Za zmianę adresu 30 kop.

OGŁOSZENIA: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 k. pierwszy i 10 kop. następny raz, zawiad. żałobne po 40 k. W rubryce „Nadesłane“ wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb.

Numer pojedyńczy 5 kop.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Z wrażeń letnich.

I.

Odpocząć za wszelką cenę!

Uwolnić się od więzów codziennych zgryzot i drobnych utrapień, wyjechać gdzieś daleko, gdzie nie będzie ani odgłosów ukazów senackich, ani widma ziemstw Stołypinowskich, ani Menszykowów, Pichnów, Sawenków, gdzie odetchnąć będzie można powietrzem, nie zatrutem jadowitym oddechem zawistnych i nienawidzących, gdzie wogóle nie będzie polityki, takiej polityki, co drażni i upokarza i męczy nadmiernie! Wyjechać w taki świat, gdzie się nie będzie widzieć krzywd i łez i sromoty, gdzie nie będzie potrzeby ani nawoływać, ani przestrzegać, gdzie mówić nie będzie z kim o rzeczach, które bolą i tkwią w sercu tak silnie, iż w spokoju trwać nie dają.

Odjechać swoich na czas jakiś, nie słyszeć, nie widzieć, nie rozmyślać, nie gryźć się... Ale roztopić się w błękicie nieba pogodnego, szumem morza się ukoić, zapomnieć się w blaskach weselszego słońca, na ziemiach obcych, wśród obcego, obojętnego tłumu... Tego się chce, tego się pożąda gwałtownie, niecierpliwie, gdy lato nadchodzi na naszej polskiej, smutnej ziemi, gdy bruk miejski nieznośnym się staje i dusza się rwie, do szczętu potargana.

Nad brzegiem dalekiego, nie swojego morza nadszedł upragniony spokój.

Fale niosły ożywcze tchnienie, szum wód, co wiecznie biją w ląd, nie psuł ciszy, jaka się nad nadbrzeżnym roztaczała piaskiem. Dobrze było śnić nieświadomym, leniwym snem w roztoczy świetlanych, mieniących się, ciągle innych, zawsze nowych barw...

Dobrze było nie słyszeć nic prócz plusku fal, i szmeru zsypywanych muszel, co się kładły na piasku białawemi warstwami, by umrzeć...

Nie czuło się ludzi, którzy gubili się niby bezgłośne, drobne istoty, snujące się nad bezmiarem morza, co jednostajnie, głucho hucząc cofało się, by wrócić spienioną, wiecznie zagniewaną falą.

Ale gdy ucichły męczące niepokoje, gdy słony, morski wicher rozwiał smętki i gorycze, które mózg trapiły, gdy słoneczny spokój wrócił i moce nowe, gdzieś z głębin oceanu, szły, trzeźwiąc omdlałą duszę, wtedy z dalekiej, polskiej ziemi poczęły dochodzić tony, coraz częstsze, coraz żywsze, które się w cudną kojarzyły melodyę tęsknoty. Nie było w tej melodyi zgrzytów bolesnych, ani żółci, ani jadu, ani porywów gwałtownych, ale słodycz naszych swojskich kwieci i cichy podmuch naszego wiatru, który nie głuszy, lecz gada sam cudowne jakieś rzeczy i budzi i przypomina.

Po przez falę, po przez obce ziemie dochodził głos od nas, głos nie od ludzi, lecz od tej duszy zbiorowej, niewidzialnej, co nad polską ziemią stróżuje i innym spać nie daje.

Stawała wtedy przed oczami nasza Ojczyzna, w innej, jakiejś pogodniejszej szacie, tak jakby ją okolił blask słońca, co się przepysznie toczyło i kładło na migotliwej, rozkołysanej, niespokojnej toni.

A świadomość w duszy powracała, świadomość dnia dzisiejszego i ciekawość jutra.

Spokojnie, poważnie, bez trwogi biegła myśl ku tym sprawom, od których się uciec chciało. Jakby z góry jakiejś wysokiej, z bezpiecznego a wesołego brzegu spoglądało się na rzeczy swoje i rodziły się w mózgu porównania, zestawienia, wnioski...

Przedewszystkiem szły porównania, więc: my i oni! Kraik malutki, dwa razy mniejszy od naszych trzech gubernii ruskich... Kraik, graniczący z dwoma wielkiemi mocarstwami militarnemi, to znaczy zaborczemi. Kraik, który można przejechać wszerz i wzdłuż w jakie cztery godziny, mały, jak „chustka od nosa“ według wyrażenia jednego z dowcipnych belgów... A przecież! Potrafił on uzyskać i utrzymać swoją niepodległość, ma własne państwo, własną dynastyę, bogate kolonie, i choć neutralnością zabezpieczony, własną posiada armię, która w razie potrzeby granic swego królestwa bronić będzie do upadłego.

Kraik maleńki, ale bogaty, z olbrzymim przemysłem i handlem, zasobny w kapitały, w ducha przedsiębiorczego, w ludzi pracy i czynu...

A tej ludności tak mało, o tyle mniej od nas...

Dlaczegoż tak? Czyż to na innym dzieje się świecie? Gdzie przyczyna?

Myśl pracuje chcąc ją wykryć, chcąc dojść, dlaczego u nas tak inaczej.

Bezmyślny, kojący nerwy spokój odleciał już...

Od groźnego bezwładu przepięknych morskich wód, od chłodnego spokoju niebieskich roztoczy odwraca się wzrok i szuka ludzi, by zdobyć od nich tajemnicę powodzenia dla tych, którzy w pognębieniu żyją i męce.

J. B.

Z prasy polskiej.

Język polski w gub. grodzieńskiej.

W „Gaz. 2 gr.“ p. Sokólszczanin w art. pod tyt. „Język polski w gub. grodzieńskiej“ pisze, co następuje:

„Dnia 2 kwietnia 1906 roku Najwyżej zalecono mieszkańcom zachodnich powiatów gubernii grodzieńskiej dać wykład języka polskiego. Rozkaz Cesarski pobudził wileńskiego generał gubernatora do zwołania narady w Wilnie 5 maja 1906 roku, na której to naradzie zadecydowano: polecić gubernatorowi grodzieńskiemu stworzenie komisyi powiatowych. Miały one na celu zbadanie powiatów bielskiego, białostockiego i sokólskiego, o ile są zaludnione miejscowości te przez ludność polską. Brzeskiego i grodzieńskiego powiatów nie uwzględniono dlatego tylko, że tam niema, jak powiada „Wil. Wiestn.“, jednolitej ludności polskiej.

„Materyał komisyjny rozpatrzono w Grodnie 17 sierpnia 1906 roku w komisyi gubernialnej i zadecydowano, że pow. sokólski nie wejdzie do liczby miejscowości z ludnością polską. Obliczenie ludności powiatu białostockiego uznano za podejrzane, jako ułożone przez naczelników ziemskich, naczelników powiatów (sprawników), inspektorów szkół i kancelarye włościańskie. Natomiast polecono marszałkowi szlachty przygotować nowe rachunki, w powiecie zaś bielskim uznano jako polskie włości: Rajską, Maleszowską, Aleksińską, Narojską, Szkurocką i Grodziską.

„Powtórne obliczenie powiatu białostockiego dało taki wynik: Uznano jako polskie włości: Krypinieńską, Przytulańską i część Jaświlskiej. Zestawienie obliczeń owych różnych urzędników i — pana marszałka wygląda tak:

Pierwsi w Jaświlach naliczyli 9,805 polaków — marszałek tylko 4,290. W Obrubnikach rachunek pierwszy wykazuje 6,780 polaków, drugi tylko 213. W Juchnówcu pierwszy 5,602, drugi 1,431. We włości Białostoczańskiej rachunek pierwszy wykazał 5,671 polaków, rachunek „pana marszałka“ tylko 2,269.

Tymczasem do sprawy wtrącił się znany pr. Kułakowskij. Troskliwy ten pan o nietykalność pierwiastku białoruskiego na ziemi podlaskiej ostrzegł gubernatora grodzieńskiego Zejna już we wrześniu 1906 r., że źle się dzieje. W referacie owym powiada, że we włości Jaświlskiej nazwy wsi i nazwiska włościan świadczą dobitnie o pochodzeniu tego kraju i ludu. Podług niego nazwa rzeki „Berczowa“, nazwy wsi: „Berczówka“, „Trireczje“, „Kryczyn“, „Wrupień“ — nazwiska: Bożenko, Dziuba, Kowalczuk, Tretjak — wszystko to ma świadczyć o pochodzeniu rosyjskiem tych miejsc i ludzi.

„Wileńska narada rozważyła trudności grodzieńskie i również z wątpliwościami odesłała sprawę do ministerstwa, które, jako najwyższy czynnik miarodajny w tej sprawie szkolnej, zawiesiło swą decyzyę, zanim powstanie sieć szkolna“.

Sprawa ta od lat 5 u, t. j. od wydania wspomnianego rozkazu Cesarskiego, nie posunęła się ani na krok, a komisye szkolne, opracowujące nowy projekt sieci szkół, wcale nie decydują o języku ludności, co bowiem tych „umundurowanych patryotów“, jak ich nazywa p Sokólszczanin, może obchodzić taka sprawa! Choć zwrócono uwagę, kogo to dotyczy, że w brzeskiem i sokólskiem, nawet w wołkowyskiem i słonimskiem są całe okolice, w których mieszka ludność polska.

„Niech wie — kończy p. Sokólszcz. — komisya szkolna grodzieńska, że pod Brześciem nad Bugiem istnieją do dziś czysto-polskie kolonie, t. zw. holenderskie, że są tam okolice i Terpiłowicze i Lasoty z ludnością szlachecką, że w puszczy Białowieskiej mieszkają dawni mazurzy-osadnicy, do dziś zwani „budnikami“, że nad Niemnem, dokoła Grodna i hen, po Wołkowysk, rozsiadły się „okolice“ szlacheckie, które wszak chyba mają też prawo do wykładów języka ojczystego.

„Zresztą i ja znam okolice Dolistowa, Goniędza, Suchej-Woli, Dąbrowy i swych Jaświł i wiem, że tam siedzi od wieków ludność mazurska, która nie potrafi nigdy swych nazw wypowiedzieć inaczej, jak: Brzozowa (rzeka), Brzozówka (wieś), Trzyrzecze, Krzycze, Trzeciak, Trzciane a nawet Knysyn“.

Tych faktów nie zmienią pseudo-uczone wywody Kułakowskich!

Strajk w Londynie.

Londyn, 12 sierpnia.

„*Terrible time*“! Powiadają ludzie, że Londyn od wieku nie przeżywał tak krytycznej chwili.

Z depesz wiecie o szczegółach strajku, ale inna rzecz jest czytać o tem, a inna mieszkać w mieście, które, mając $7^1/_4$ miliona mieszkańców, jest na łasce 100,000 strajkujących i zagrożone jest tem, że, jeżeli strajk jutro się nie skończy, to w poniedziałek trudno będzie jedzenia dostać... Dziś mięso trzy razy droższe, niż było przedwczoraj, chleb, masło i jaja dwa razy droższe, owoce — luksus, o jakim zwykły śmiertelnik marzyć nie może.

W porcie ruch sparaliżowany, import, eksport, wyładowanie i władowanie wstrzymane, handel traci na tem dwa miliony funtów dziennie... Będziemy mieli pewnie przyjemność czytania o bankructwach różnych firm, tylko banki się pożywią na kredycie zagranicznym, bo ponieważ wszystko będzie z opóźnieniem, a czas to pieniądz, więc czas trochę procentu przyniesie.

Dzisiaj w południe pochód strajkujących przechodził przez Gracechurch Street — przez okno patrzyłem nań przez dobre pół godziny, ale jeszcze całego pochodu nie widziałem... Dziś do robotników z portu i doków przyłączyli się robotnicy z fabryk, pochód mieścił w sobie, licząc gapiów i włóczęgów, do 200,000. Gazety piszą, że na okrętach i w magazynach koło doków jest przeszło 1000 ton mięsa, ryb i owoców, które zgniły, albo zgniją. W dodatku upał panuje wściekły.

W nocy ze środy na czwartek i we czwartek miasto było w gorączce.

Temperatura w cieniu doszła do 32° Reaumura (obserwatoryum w Greenwich ogłosiło, że jeszcze nigdy takiej temperatury tutaj nie było), w nocy było 27 — 28°. Tejże nocy pożar we wspaniałym 9 piętrowym Carlton Hotel na Picadilly. Spaliły się 2 górne piętra, spalił się żywcem 1 człowiek, a kilku strażaków poszło do szpitala. Tegoż wieczora i do późnej nocy burzliwe posiedzenie w parlamencie, „*veto bill*“ przeszedł. We czwartek z rana okazuje się, że strajk już doszedł do kolosalnych rozmiarów, że w dokach już żywej duszy niema, że strajk zaczyna się na stacyach kolejowych, gdzie nie chcą wyładowywać towarów, że zamiast 1200 omnibusów kursuje tylko 300, że tramwaje mogą lada chwila stanąć, jeżeli stacya elektryczna nie otrzyma nowego transportu węgla, że to samo może być z oświetleniem elektrycznem i gazem i z... wodą. We czwartek po południu zaczyna się strajk w niektórych olbrzymich fabrykach w dzielnicy E. i SE., a potem awantury na ulicach i bójki z policyą.

Jednem słowem, strajk musiał być genialnie zorganizowany, jeśli dał się odczuć w takim ogromie, jak Londyn. Zdaje się, iż skończyć się musi na tem, że żądania strajkujących będą uwzględnione, poczem wszystko powróci do normalnego stanu.

Oby to jaknajprędzej nastąpiło.

Z. O.

Z naszych uzdrowisk.

Kosów, *w sierpniu.*

Gdym się przed paru laty z prof. W. Lutosławskim zapoznał, namawiał mnie gorąco na letni pobyt w Kosowie, zalecając go, jako uzdrowisko i ciała i duszy. Jednakże pomimo najszczerszych chęci, dopiero w tym roku udało mi się wybrać do Kosowa na kilkutygodniowy pobyt z rodziną. Sądzę, że zakład ten nie obcy już nam z imienia, za mało jest ogółowi, jako uzdrowisko, znany. Dlatego też może nie będzie zbytecznem, gdy w tej korespondencyi trochę wiadomości z tego dziwnego zakątka zamieszczę.

Najlepszy dojazd do Kosowa jest przez Kołomyję. Stąd jest jeszcze 35 klmtr. szosą, które odbywa się fiakrem lub automobilem, stale do Kosowa kursującym. Do Kołomyi można jechać przez Mohylów Pod. i Nowosielicę. Stąd od granicy 3 godz. drogi. My jednakże jechaliśmy ze Lwowa i w 4 godziny jesteśmy w Kołomyi.

Już w wagonie nastrój nam się psuje, bo od dwóch dni deszcz pada, a chwilami wprost leje. Psuje nam się humor jeszcze bardziej, gdy od nikogo z funkcyonaryuszy kolejowych nie możemy się dowiedzieć nic ani o automobilu, ani też o sposobie dostania się do Kosowa.

Wreszcie Bóg nam zsyła ratunek w postaci pejsatego żydka, który nas objaśnia, że automobil się znajduje na szosie za rogatką, o parę kilometrów od stacyi, że do stacyi nie przychodzi nigdy wskutek niepewnego mostu przez Prut, po którym tylko zwolna chodzi pociąg kolei lokalnej i dorożki mogą jeździć stępa. Dalej dowiadujemy się, że innej rady niema, jak dojechać do automobilu fiakrem, a że za pół godziny ma już automobil wyruszać, więc naładowujemy się z 14 pakunkami na dwa fiakry i pod beznadziejnie z nieba płynącemi strugami zwolna przebywamy dość spore miasto, stolicę huculów, i przez ów sławny most istotnie tylko cudem jakimś nad nurtami wylanego Prutu jeszcze zwisający, wydostajemy się za rogatkę i stajemy przy galicyjskim szynku, dla przyzwoitości zwanym „propinacyą“. Automobilu nie widać; okazuje się, że ma przybyć za chwilę z Kosowa. Tymczasem wysiadać i rzeczy wyładowywać potrzeba. Probujemy ukryć się przed deszczem w „propinacyi“, — przekonywujemy się jednak niedługo, że to niemożliwe, tyle bowiem tam pijanego chłopstwa. Bezradni czekamy na deszczu. Jakoś i tu Bóg na nas łaskaw, bo oto za chwilę syrena oznajmia nam zbliżanie się omnibusu. Niebawem zajeżdża ogromny wehikuł kryty, na 16 osób, prawie pusty, a z niego, najprzód żyd — konduktor, potem żyd pejsaty i z długą rudą brodą — właściciel przedsiębiorstwa — wysiadają pompatycznie. Szofer, wprawdzie nie żyd, lecz prawdziwy żydowski „goj“, brudny, rozczochrany i w wysokim czarnym kapeluszu. Obrazek — iście galicyjski. Taksa niewielka, bo za miejsce I kl. płaci się 4,50 koron. Za to o rzeczach nic w taksie nie powiedziano, więc rudobrody właściciel je taryfuje na oko, a licząc na to, że bez rzeczy swoich nikt pojechać nie zechce, drze co się dało. W końcu rzeczy już są na dachu i pasażerowie na miejscach.

Siedzimy mocno w siedzeniach i przygotowujemy się do szybkiego ruchu, gdy dochodzi nas wiadomość, że wehikuł dopiero za 1 i pół godziny wyruszy. Nie wesoła to wiadomość, lecz już choć dach jest nad głową, więc tylko trochę jeszcze cierpliwości. W ciągu tego czasu automobil się zapełnia i o 4-ej w końcu wyruszamy. Deszcz dalej leje, zalewając szosę strumieniami. Droga dość ładna, od połowy górzysta i malownicza. Jedziemy wolno, z szybkością 12—15 klm. na godzinę. W kilku miejscach musimy wysiadać i pieszo przechodzić przez niepewne mosty. Po 2 i pół godzinach w końcu dojeżdżamy do Kosowa.

Tu przepływa Rybnica, która wskutek deszczów tak wezbrała, że podmyła i do szczętu zniosła kilkadziesiąt metrów szosy.

Omnibus przeto do zakładu d-ra Tarnawskiego nie dochodzi. Staje w mieście o 2 kilometry, skąd trzeba znowuż fiakrem dojechać. Nowa rozpacz nas ogarnia, gdy na 5 osób, jadących do zakładu, po długich trudach, znajdujemy jednego tylko fiakra. Po pewnym czasie radzimy sobie jakoś i o zmierzchu zajeżdżamy pod bramę zakładową.

Już przed kilku tygodniami na dziś zamówione mieszkanie na nas czeka; jesteśmy więc za chwilę u siebie, i powoli nerwy przychodzą do porządku. Prowadzą nas do rozgwarzonej i po brzegi wypełnionej gośćmi sali jadalnej, gdzie dają nam pyszną jarską kolacyę.

Po doskonałej i bardzo urozmaiconej kolacyi jeden z lekarzy zakładowych, który na samym wstępie nas wita i z nami się zapoznaje, prowadzi nas do tak zwanej „salki“, w osobnym budynku, vis à vis sali jadalnej się znajdującej. Tu pod strugami deszczu przebiega i całe towarzystwo młodsze. Dr. Tarnawski, właściciel i kierownik zakładu, zasiada przy fisharmonii i gra jakieś swoje improwizacye. Po krótkiej przerwie, młodszy lekarz, prawa ręka d-ra Tarnawskiego, dr. Kelles-Krauz przy akompaniamencie fortepianu wykonywuje parę piosnek ładnym barytonem. Niedługo jednak trwa koncert, bo oto rozlegają się dźwięki walca i młodzież w lekkich kosowskich strojach, po większej części od kolan zupełnie boso, zaczyna po sali wirować. Walc zmienia się mazurem, mazur kotylionem i tak trwa do godziny 9-ej wieczór, kiedy służba zaczyna światło gasić, a rozbawieni goście do snu rozchodzić się muszą. I całe szczęście, że pod tym względem jest taki surowy rygor, bo rozbawione towarzystwo nierazby o celu swego tu pobytu zapomnieć było gotowe, a nazajutrz o 5 i pół rano pomimo najgłośniejszych uderzeń „tamtam“ niktby się napewno nie obudził.

Skreśliwszy pierwsze swe wrażenia, postaram się teraz systematycznie opisać sposób życia kuracyuszów i to wszystko, na czem leczenie tutejsze polega.

Cały system leczenia w Kosowie opiera się na zasadzie przyrodolecznictwa, a więc przez zbliżenie człowieka do natury, od której cywilizacya współczesna, a szczególnie życie miejskie, tak bardzo go odsunęły. Głównymi czynnikami tego zbliżenia są: powietrze, słońce i woda. Poza tem inny całkiem, niż ogólnie przyjęty, system odżywiania, bo jarski, z wyłączeniem wszelkich korzeni i narkotyków. Kuchnia jest tu nadzwyczajnie smaczna, i utyskiwań pod tym względem absolutnie nic da się od nikogo usłyszeć. Dają przytem wszystkiego obficie, powiedziałbym nawet za obficie, bo choć to rzeczy lekkie, a jednak, gdy na każde 4—5 osób jeden duży półmisek każdego dania wypada, to chyba najwięcej rozhukane apetyty zadowolić może. Najważniejszą tu rzeczą jest wielkie urozmaicenie potraw. Nie zdarzyło mi się w ciągu tygodnia ani razu, aby ta sama potrawa, poza kompotem i sałatą, które są tu codzień, choć raz się powtórzyła. Jest to już kunszt doktorowej Tarnawskiej, która ten cały odpowiedzialny trud karmienia stu kilkudziesięciu osób dźwiga na swoich barkach. Jak już wspomniałem, stół jest jarski dla wszystkich, mięso jednak z użycia całkiem wykluczone nie jest, bo osoby, które na razie do tego przyzwyczaić się nie mogą, dostają je parę razy na tydzień, a nawet w niedzielę dla wszystkich jedno danie mięsne w postaci kurcząt, lub innego pieczystego się zjawia.

Zakład d-ra Tarnawskiego obok miasta Kosowa w Galicyi Wschodniej na Bukowińskiem pograniczu położony, zajmuje kilkudziesięciomorgową przestrzeń na piaskowzgórzu, otoczonem niewielkimi szczytami. Dzięki temu położeniu, wiatry tu są bardzo rzadkie, ale za to każda chmura niemal, przeciągająca ponad tą okolicą, strugi deszczu sprowadza. Pomieszczenia tu jest na blizko 150 osób. Urządzenia lecznicze, jak łazienki, kąpiele powietrzne i inne wszelkie, są dość prymitywne, lecz wystarczające zupełnie, względna zaś ich prymitywność jest jeszcze jednym z czynników zbliżenia nas do natury. Zupełny brak komfortu i niektóre usterki czysto wygodowe tu w tych warunkach mają bezwarunkowo i wielkie pedagogiczne znaczenie, mianowicie w kierunku ćwiczenia woli i duchowego opanowania wszelkich funkcyi fizycznych.

Na wjazdowej bramie od wewnątrz widnieje olbrzymi napis „*Władaj sobą*“, i każdy, kto tylko ma po temu ochotę, znajdzie na każdym kroku sposobność ćwiczenia się pod tem hasłem.

O godzinie 5 i pół rano pod oknami wszystkich willi, po parku rozrzuconych, rozlegają się uderzenia japońskiego „tam — tam“. To pierwszy sygnał do wstawania. Po ubraniu się jak najlżejszem wychodzą wszyscy na rosę i spacerują po gazonach aż do wybicia sygna-

łu drugiego o godz. 6-ej, wzywającego na wspólną gimnastykę. Gimnastyka odbywa się w pogodę na placu otwartym, w czasie deszczu zaś w hali gimnastycznej. Parę razy w tygodniu odbywa się gimnastyka wspólnie z paniami przy muzyce, i idzie wtedy specyalnie raźnie i ochoczo.

Muszę jeszcze parę słów powiedzieć o kosowskim stroju, bowiem nic podobnego nie spotyka się nigdzie. Zalecony, chociaż nie obowiązkowy, strój składa się tylko z dwóch części, spódni i bluzy dla panów, a dla pań z sukienki krótkiej, na szyi głęboko wyciętej i z gimnastycznych majteczek, które jednak widocznemi nie są, i wstydliwości niczyjej nie rażą. Ubrania te robią się ze specyalnego materyału ażurowego, tak zwanej plecionki. Poza tem wszelki dodatkowy przyodziewek jest uważany za zbyteczny. Nogi zupełnie bose, gdy komu chodzić trudno, wkłada lekkie sandały na bose nogi. Trzeba przyznać, że strój taki jest idealnie wygodny, bo lekki, swobodny, nigdzie nie krępuje i nie czuje się go wcale. Powietrze zaś tutejsze i tryb życia, jaki się prowadzi, mają to do siebie, że, pomimo nawet znacznego nieraz obniżenia temperatury, nie marznie się wcale i częściej się kogoś widzi w czasie słoty pod parasolem, niż w jakiemkolwiek okryciu.

Głowa pozostaje bez nakrycia. Tylko w dnie słoneczne mężczyźni mogą nosić lekkie przeźroczyste kapelusze, a panie jasne parasolki.

Gimnastyka trwa całą godzinę do 7-ej, aż do sygnału na śniadanie, przyczem działa tak pobudzająco na apetyt, że wszyscy nie idą, lecz pędzą wprost z placu gimnastycznego do jadalni. O godz. 12 i pół jest obiad, i do tej godziny każdy rozporządza swoim czasem dowolnie pod warunkiem wzięcia przepisanego zabiegu hydropatycznego, i spędzenia, w zależności od pogody, 1/4 do 2 godzin na kąpieli powietrznej. Po obiedzie zalecona jest znowu kąpiel powietrzna, potem znowu jakiś inny „zabieg" w łazience. Podwieczorku niema, z wyjątkiem dla dzieci. O godz. 5 i pół zwykle bywa urządzany jakiś wykład lub pogadanka przez d-ra Tarnawskiego na temat hygieny, albo przez kogoś z gości z dziedziny literatury, lub na tematy dowolne. Jak jedne tak i drugie są nader ciekawe i korzystne.

W ostatnim tygodniu naprzykład były „pogadanki następujące: dr. Tarnawskiego „o środkach podniecających", „o masażu" — B. Górskiego — „o Konopnickiej"—p. Gedroycia, „O szkołach nowego typu i współczesnem wychowaniu" (wrażenia z podróży wywiadowczej po Europie)—p. K. Buszczyńskiego „Wrażenia z podróży po Ameryce" i wreszcie p. L. Rydel czytał nam swój ostatni dramat poetycki pod tytułem „Zygmunt August". Ponieważ to jest cze praca nieskończona, więc nam czytał tylko urywki — właściwie niektóre sceny, które ślicznym językiem, ładnym wierszem i żywą bardzo akcyą porywały słuchaczy, i były nader miłem urozmaiceniem tutejszego pobytu. Dramat ten w 15 aktach ma się składać z 3 części: „Zygmunt I", „Zygmunt August", i „Barbara Radziwiłłówna"—które jedną trylogię stanowić mają. P. Lucyan Rydel powziął myśl napisania tego utworu jeszcze przed 20 laty, i od tego czasu już bezustannie materyały gromadził i nad nim potrochu pracował. W każdym razie będzie to praca, która, oprócz nowej aureoli dla samego poety, bez wątpienia zwiększy sobą szereg pomnikowych dzieł naszej poezyi dramatycznej.

A. W. D.

Alzacya i Lotaryngia pod rządami Niemiec.

Zmiana dotychczasowego ustroju otwiera nową fazę w rozwoju tych dwu prowincyi, zdobytych przez Niemcy w wojnie roku 1871.

Wlanie nowego życia w żyły ziem anektowanych przychodzi bardzo w porę, zwiększy bowiem może energię ich wytwórczą, a tem samem podniesie także stosunki ekonomiczne Alzacyi i Lotaryngii, które wedle urzędowych wykazów wcale nie są świetne. Zamiast dążyć ku coraz śmielszemu rozwojowi, objawiają one raczej dążność do podupadania.

Statystyka Alzacyi i Lotaryngii wykazuje, że gdy przemysł tkacki podniósł się w całych Niemczech o 101.05 proc., w Alzacyi i Lotaryngii stwierdzono podniesienie się tylko o 14.05 proc. Robotników, zatrudnionych w fabrykach machin parowych, było w r. 1885 w krajach anektowanych 2,133, w r. 1907 zaś 2,460, t. j. 14.81 proc. więcej, gdy w całej Rzeszy 141,72 proc. więcej.

Również bardzo powolny jest rozwój innych gałęzi wytwórczych, jak np. piwowarstwa. W r. 1872 produkcya piwa wynosiła w Alzacyi i Lotaryngii 812,509 hektolitrów, z czego 206,000 hektolitrów wywieziono do Niemiec. W r. 1909 wynosił wywóz tylko 27,000, gdy dowóz przekroczył 305,000 hektolitrów.

Cyfry te dowodzą, że twierdzenie, jakoby Alzacya i Lotaryngia zyskały finansowo skutkiem przyłączenia ich do Niemiec, nie jest słuszne, przeciwnie rozwój ich ekonomiczny w pewnej mierze ucierpiał, a to skutkiem konkurencyi przemysłu w rzeszy, gdy należąc do Francyi kraje te pod względem ekonomicznym miały nierównie korzystniejsze warunki rozwoju.

Pierwsze lata kolei żelaznych.

Pierwsza na kuli ziemskiej była kolej żelazna ze Stocktonu do Darlingtonu, w Anglii, mająca 6 mil angielskich, czyli około 10 kilometrów długości, oddana do użytku publicznego dn. 25 września 1825 r. Po niej zbudowano i otwarto w dniu 15 września 1830 kolej z Liwerpoolu do Manchesteru. W 10 lat potem były już wszystkie większe miasta angielskie połączone z sobą koleją żelazną.

Na stałym lądzie europejskim pierwszym krajem, który dostał kolej żelazną, była Belgia, która zbudowała kolej z Brukseli do Mechlina w roku 1835. W Niemczech zbudowano w kilka miesięcy później i oddano do użytku publicznego dnia 7 grudnia 1835 r. kolej z Norymbergii do Fürth.

Dopiero w dwa lata potem zbudowano kolej żelazną z Lipska do Althen, a w r. 1838 połączono koleją żelazną Poczdam z Zehlendorfem pod Berlinem.

W Austryi pierwszą była oddana do użytku w r. 1836 kolej z Wiednia do Berna morawskiego.

Z miast polskich pierwszy otrzymał, jeżeli się nie mylimy, kolej żelazną Kraków za czasów jeszcze swej samodzielności politycznej. Były to jednak koleje żelazne zupełnie prawie odmienne od dzisiejszych, koleje, których widok wznieciłby w nas tylko uśmiech politowania.

Dosyć powiedzieć, że wymienioną powyżej pierwszą w Anglii kolej żelazną urządzono pierwotnie do ruchu zapomocą koni i dopiero po roku odważono się do przyprzęgnięcia do pociągu lokomotywy, która poruszała pociąg z niebywałą dotychczas chyżością 10 kilometrów na godzinę.

Z początku nie chciano się odważyć na jazdę koleją żelazną nocą, a gdy z przyczyny krótkości dnia w zimie trzeba było koniecznie choć część nocy zarwać do jazdy koleją żelazną, to odprzęgano od pociągu za nastaniem zmierzchu lokomotywę, a przyprzęgano konie, które wydawały się pewniejszymi w nocy od lokomotywy. Jeszcze w r. 1842 były takie koleje w Niemczech z pociągami z lokomotywą za dnia, a z końmi w nocy.

Stosownie do tego stanu rzeczy i wagony dla pasażerów były bardzo pierwotne. W ogólności nie było z początku różnicy między pociągami towarowymi, a osobowymi. Osoby ładowano poprostu na wagony odkryte lub, co najwięcej, w dach zaopatrzone. Dlatego ludzie zamożni uprzyjemniali sobie podróż koleją żelazną w ten sposób, iż jechali własnymi powozami, umieszczonymi na wagonach takich, jakich się używa teraz do przewozu węgla lub drzewa. Zwykli pasażerowie jechali nieraz wśród pak, napełnionych towarami.

Bardzo ciekawą jest opinia o kolejach żelaznych jednego z niemieckich Towarzystw lekarskich, które oświadczyło się przeciw używaniu przez ludzi kolei żelaznych, twierdząc, iż szybka jazda (ówczesna!) szkodzić będzie bardzo zdrowiu przez trzęsienie, a szybkie miganie się przed oczami przedmiotów, znajdujących się koło toru, wywoływać będzie choroby umysłowe!

Rokowania rosyjsko-chińskie.

„Birżewyja Wiedomosti" dowiadują się, że pełnomocnik rządu chińskiego Lu-Tseng-Tsiang, który w imieniu Chin weźmie udział w rewizyi traktatu rosyjsko-chińskiego z roku 1881, otrzymał z Pekinu polecenie obrony następujących pięciu punktów, uznawanych przez rząd chiński za podstawę przyszłego porozumienia.

1) Rosyjscy poddani, którzy przemieszkali w Mongolii przeszło rok nie podlegają jurysdykcyi konsulów rosyjskich; rosyjscy poddani, którzy nabyli grunta przed zawarciem traktatu 1881 r., których prawa potwierdził rząd chiński, obowiązani są płacić podatki Chinom; grunta nabyte po 1881 roku podlegają chińskiej jurysdykcyi.

2) Rząd chiński zgadza się na utworzenie konsulatów rosyjskich w miejscowościach, przewidzianych w traktacie z 1881 r., ze swej strony rząd chiński rezerwuje sobie prawo tworzenia konsulatów w Syberyi i Rosyi Europejskiej.

3) Rząd chiński proponuje zniesienie wolnego handlu na granicy rosyjsko-chińskiej, nie wyłączając 30 wiorstowej strefy pogranicznej. Zgodnie z istniejącemi obecnie normami rząd chiński będzie pobierał cło w wysokości 5 proc. wartości wwożonych towarów.

4) Rząd chiński wymaga, ażeby kupcy rosyjscy mieli prawo nabywania ziemi tylko w tych miejscowościach, w których istnieją konsulaty rosyjskie. W innych miejscowościach mogą poddani rosyjscy tylko dzierżawić ziemię.

5) Rząd chiński wymaga opracowania nowych przepisów żeglugi na Sungari, Amurze i Ussuri, przytem te nowe przepisy mają nabrać mocy równocześnie z podpisaniem nowego traktatu.

Z prasy rosyjskiej.

Odezwa Petersburskiej Akademii Nauk do ministra oświaty wywarła duże wrażenie w świecie politycznym.

Między innemi o odezwie tej piszą „Birżewyja Wiedomosti":

„Gorzkie prawdy, które wypowiada Akademia Nauk ministrowi oświaty naturalnie do przekonania mu nie trafią. A może zupełnie nie będą zrozumiane.

„Akademia nauk i ministerstwo oświaty znajdują się w różnych sferach ideowych. Minister oświaty we wszystkich swoich zarządzeniach kieruje się zasadami policyjnego porządku, domorosłej karności i zewnętrznego, pozornego powodzenia. Akademia nauk stoi na gruncie poszanowania nauki, wiary w jej siłę i moc. Akademia nauk widzi godność narodową nie w przywoływaniu waregów z za morza, ale w rozwoju niezbędnych dla nauki warunków wolności i prawa w kraju.

„Rzecz naturalna, że strony mówią w dwóch różnych językach i nigdy się wzajemnie nie zrozumieją...

„Odezwa Akademii nauk — piszą dalej „Birż. Wiedom." — skierowana do ministra oświaty p. Kasso, pozostanie na zawsze pomnikiem tego strasznego okresu życia rosyjskiego, kiedy z wyższych zakładów naukowych musiało ustąpić 150 profesorów i wydalono przeszło siedm tysięcy studentów i studentek".

Pisma liberalne zwróciły uwagę na niezwykle dokładne informacye w prasie prawicowej o odbytych jakoby różnych naradach rewolucyjnych. Między innemi „Kijow. Myśl" pisze:

„Prasa prawicowa obfituje w ostatnich czasach w bardzo szczegółowe wiadomości o tajnych konferencyach partyi rewolucyjnych zagranicą. Na mocy informacyi swego korespondenta paryskiego p. Pela, „Now. Wr." donosi o wszystkich szczegółach konferencyi socyalistów-rewolucyonistów, która została zwołana, jak opiewają protokóły konferencyi, dla zjednoczenia grup zagranicznych socyalistów-rewolucyonistów w jedną „korporacyę" w celu pomyślniejszego oddziaływania na rosyjskie organizacye rewolucyjne. Ten sam korespondent, składający dowody tak bliskich z organizacyą s.-r. stosunków, że udało mu się zaglądnąć do przechowujących się w tajemnicy konspiracyjnej protokółów konferencyi, jest doskonale poinformowany o składzie konferencyi. Wie on ile osób przyjechało z Rosyi, a ile z miast zagranicznych i jest w stanie zakomunikować szczegóły ustawy organizacyjnej, nad którą toczyły się debaty".

Taka dokładność informacyi daje dużo do myślenia.

Pomimowoli stają przed oczyma nie tak dawno przebrzmiałe — azefiada, hartingiada i t. d. Na tę okoliczność zwraca wyraźnie uwagę „Kij. Myśl".

„Całkowite uświadomienie prasy prawicowej co do planów ściśle konspiracyjnych organizacyi rewolucyjnych nasuwa następujące refleksye. Czy te „w zupełności poinformowane źródła", którym teror daje niewątpliwie duże korzyści, nie są nietylko autorami informacyi o uchwałach centralnego komitetu s.-r. lecz zarazem do pewnego stopnia i autorami tych uchwał. Nic nieprawdopodobnego w tem niema.

„Prasa postępowa powinna rozpocząć walkę ideową przeciwko terorowi. Zbliżają się wybory do 4-ej Dumy i wskrzeszające widmo teroru będzie wykorzystane przez reakcye dla usprawiedliwienia ustroju stanów wyjątkowych".

Z życia rosyjskiego.

Traktat rosyjsko-chiński. „Utro-Rossii" komunikuje, że rokowania w sprawie nowego traktatu rosyjsko-chińskiego rozpoczną się w końcu sierpnia. Pełnomocnik chiński Lu-Tseng-Tsiang obecnie znajduje się w Petersburgu, na drugiego pełnomocnika mianowano gubernatora Charbinu. Rząd rosyjski zamierza podobno wydelegować do prowadzenia rokowań ambasadora w Tokio Malewskiego-Malewicza. Gdyby jednak ten ostatni nie przyjął tej nominacyi, zostanie wydelegowany były wiceminister handlu Szipow.

Reforma korpusu kadetów marynarki. Minister marynarki Grigorowicz złożył w Dumie projekt reformy korpusu kadetów marynarki. W memoryale odnośnym pisze minister marynarki, że stopień wykształcenia oficerów marynarki, jaki daje korpus obecny, jest niewystarczający, co szczególniej daje się zauważyć po wojnie rosyjsko japońskiej wobec wielkich postępów techniki wojenno-morskiej.

Projekt ma w szczegółach opracować specyalna komisya. Podstawą reformy będzie nadanie korpusowi charakteru instytucyi armii czynnej o charakterze naukowym, to znaczy, że w korpusie zastosowane będą metody praktycznego, doświadczalnego nauczania. Znaczna też część programu ma być oddana na różnorodne ćwiczenia na morzu i nad morzem.

Ilość uczących się w korpusie ma według projektu wzrosnąć z 320 do 750 kadetów.

Bank zbożowy. „Birżew. Wiedom." komunikują, że kwestya otwarcia banku zbożowego została ostatecznie zdecydowana.

Dane statystyczne, zgromadzone przez Bank Państwa wykazują znaczny wzrost kredytu zbożowego. W r. 1908 w całem państwie udzielono kredytu pod zastaw zboża obywatelom i włościanom w kwocie 11,606,000 rb; w r. 1909 cyfra ta wzrasta do 28,660,000 rb., w roku zaś 1910 sięga 42,436,000 rb. Handlarzom zboża wydano pożyczek: w r. 1908—49,448,000 rb., w r. 1909—57,564,000 rb., a wreszcie w r. 1910—100,000,000 rb. Przytem statystyka ta obejmuje tylko operacye banku państwa, a przecież i banki prywatne tego rodzaju pożyczek udzielają na bardzo znaczne wogóle sumy.

Podobno wkrótce zacznie funkcyonować pierwszy w Rosyi bank zbożowy, którego założycielami są kapitaliści angielscy.

W sprawie zabójstwa Skopińskiego. Wbrew urzędowemu komunikatowi w sprawie zabójstwa w pociągu wiceprokuratora Skopińskiego „Gołos Moskwy" twierdzi, iż zabójstwo to spełnił lotny oddział partyi s.-r. „Gołos Moskwy" zapewnia, że zabójstwo przygotowywano w Petersburgu i że o wyjeździe Skopińskiego na południe zakomunikowano telegramem cyfrowanym południowemu komitetowi partyi.

12,000 wiorst konno. W swoim czasie pisaliśmy o wielkiej podróży, odbytej konno z Charbina do Moskwy przez p. Kudaszewą; śmiała i wytrwała podróżniczka ruszyła z Moskwy konno do Petersburga, gdzie obecnie przebywa. W ten sposób niezwykła ta podróż sięga 12,000 przeszło wiorst. Jest to chyba rekord konnej jazdy, który nieprędko zostanie pobity.

Wybory do ziemstwa.

Zgromadzenie wyborcze. Wczoraj w domu ludowym na Łukjanówce odbyło się pierwsze nadzwyczajne zgromadzenie ziemskie powiatu kijowskiego. W zgromadzeniu brało udział 39 radnych: 24 cenzusowych, 12 od włościan i 3 z nominacyi. Przewodniczył marszałek szlachty pow. kijowskiego, p. D. Dawydow.

Po godz. 1-szej rozpoczęto zgromadzenie nabożeństwem, poczem radni przystąpili do składania przysięgi. Jedyny radny polak, p. Jan Knothe kategorycznie odmówił złożenia takowej. Przewodniczący zebrania oświadczył wówczas, iż p. Knothe, stosownie do ustawy ziemskiej, traci mandat. Wniosek p. Demczenki, aby od p. Knothego zamiast przysięgi odebrać uroczyste zobowiązanie na piśmie, nie został uwzględniony, poczem p. Knothe pozostał na sali w charakterze gościa.

Przystąpiono do rozstrzygania spraw, umieszczonych na porządku dziennym, w pierwszym rzędzie do określenia pensyi prezesa zarządu oraz członków zarządu. Na balotowanie postawiono kwoty—4 tys. rb. rocznie dla prezesa oraz 2,700 rb. dla członków zarządu. Wysokość powyższa pensyi została przyjęta większością 29 głosów przeciw 9.

Rozpoczyna się dyskusya nad kandydaturą na prezesa zarządu powiatowego ziemskiego. W sprawie tej po raz pierwszy zabierają głos włościanie. Dotychczas zachowywali oni zupełne milczenie, skromnie ugrupowawszy się na szarym końcu stołu, ustawionego w podkowę, poddając się zupełnie woli większości, doskonale zorganizowanej i zsolidaryzowanej. Jeden z włościan robi uwagę, iż przy stawianiu kandydatów na członków zarządu pominięto zupełnie włościan, którzy przecie są najbardziej zainteresowani w ziemstwach. Przewodniczący wyjaśnia, iż na porządku—omawianie kandydatury tylko prezesa i zarządza wybory. Jedyny kandydat p. W. Demczenko otrzymuje większość 30 głosów przeciw 6. Wszyscy składają mu życzenia.

Przed wyborami członków zarządu ogłaszano kandydatury, które się wyłoniły na poprzednich zebraniach przedwyborczych, pp. Sudakowa (od Światoszyna), Kiewlicza (od Demijówki) i A. Wiszniewskiego (od ziemian.) Włościanie ponownie żądają wybrania ich przedstawiciela, wymieniając kandydaturę pisarza gminnego z Makarowa, p. Merszczija. Ten ostatni waha się: kilkakrotnie cofa swą kandydaturę, w końcu jednak decyduje się na balotowanie. Zupełnie niespodzianie wystawia swą kandydaturę i p. Żuczkowski, naczelnik poczty na Demijówce, nie bacząc na to, iż w ten sposób zmniejsza szanse p. Kiewlicza. W rezultacie—wybory dały wyniki nieprzewidziane na zebraniach przedwyborczych.

Większość głosów otrzymali tylko pp. Sudakow (31—8) i A. Wiszniewskij (21 — 17.) Kandydat włościan, p. Merszczij i p. Żuczkowski zostali zabalotowani. Wywiązała się wówczas dyskusya nad wnioskiem p. Demczenki — odroczyć wybory trzeciego członka zarządu do następnego zwyczajnego zgromadzenia w październiku. Wniosek ten otrzymał większość.

O wiele więcej oponentów wystąpiło w sprawie drugiego wniosku p. D. — odłożyć do czasu, zanim zarząd zostanie skompletowany, wybory zastępcy prezesa ziemstwa. Mimo to jednak wniosek ten uchwalono.

P. Demczenko zabiera głos, podając pod dyskusyę wniosek nagły: wyasygnowania specyalnych środków na dokompletowanie personelu urzędniczego zarządu ziemskiego, pensye dla prezesa i członków oraz utrzymanie całego zarządu i organizacyę biura. Według obliczeń nowego prezesa, na ten cel potrzeba około 10 tys. rb. Budżet ziemski na r. 1911 wydatku takiego nie przewiduje, wobec czego p. D. proponuje, idąc śladem ziemstwa czerkaskiego, wyasygnować fundusze te na rachunek budżetu r. 1912. Dyskusyę w tej sprawie odłożono na koniec zebrania, a po wznowieniu jej przeciw wnioskowi oponował p. Dawydow, kwestyonując prawo zgromadzenia asygnowania jakichbądź funduszów bez wskazania źródeł dochodów i preliminarzy wydatków—a także ze względów natury formalnej, ponieważ kwestyi tej nie umieszczono na porządku dziennym. Większością jednak głosów uchwalono upoważnić do wydatkowania w miarę potrzeby z tem, aby szczegółowy preliminarz rozchodów był złożony przyszłemu zgromadzeniu zwyczajnemu.

Nowe starcie z włościanami zaszło przy wyborach komisyi rolnej. Zarządzając wybory, p. Dawydow zaznaczył, iż wybieranie do niej włościan jest zbyteczne wobec tego, iż włościanie mają w niej swych przedstawicieli, wybranych przez gminy. Włościanie jednak z tem się nie zgodzili, wystawiając swego kandydata, p. Olejnika, który jednak nie wszedł do składu komisyi, ponieważ otrzymał mniej głosów od 3 innych. Wyszli z urny pp. W. Sawickij, W. Krasowskij, M. Sundstrem.

Do gubernialnej rady agronomicznej wybrano p. I. Łoszyńskiego; do powiatowej rady szkolnej pp. G. Wiszniewskiego i W. Cytowicza, do powiatowej komisyi poborowej pp. Łobko-Łobanowskiego, Żuczkowskiego, ks. Trubeckiego i W. Krasowskiego; do powiatowej rady agronomicznej pp. W. Krasowskiego, G. Wiszniewskiego, G. Petryczka, W. Sawickiego, I. Łoszyńskiego, ks. Trubeckiego, M. Sundstrema, I. Denisiuka, A. Lubinskiego, A. Sochackiego, I. Kewlicza i W. Chabenca.

Walka wyborcza rozpoczęła się w czasie wyborów radnych gubernialnych. Z wystawionych w pierwszym głosowaniu kandydatów wybrano G. Wiszniewskiego i od włościan p. Olchowikowa, zabalotowano pp. A. Wiszniewskiego i Krasowskiego. W drugiem wybrano wszystkich 4 kandydatów: pp. A. Lubinskiego, Minuta, W. Trytszla i B. Procenkę. Ten ostatni z początku nie chciał wystawiać swej kandydatury.

Po wyczerpaniu porządku dziennego zebranie upoważniło p. Dawydowa wysłać 2 telegramy: z wyrazem uczuć wiernopoddańczych oraz drugi—do prezesa ministrów. W tym ostatnim dyplomatycznie pominięto wyrazy wdzięczności za wprowadzenie ziemstwa, życząc p. prezesowi „zdrowia, niezbędnego dla dalszej owocnej pracy państwowej".

Posiedzenie kijowskiej rady miejskiej. Wczoraj wieczorem odbyło się nadzwyczajne posiedzenie rady miejskiej dla wyborów 8 radnych do kijowskiego ziemstwa wyborczego. Już

Juliusz Korab' Brzozowski. 11)

Kolorowe Ułany.

SZKIC HISTORYCZNY.

Legiony włoskie zmieniły czapkę rogatą jeszcze więcej, zamieniwszy baranek lampasem z czarnej lakierowanej skóry; był to początek dziś istniejącej czapki ułanów regularnych, złożonej z 2 części, dolnej lakierowanej okrągłej z daszkiem—i górnej sukiennej czworokątnej. Szczytu wdzięku i piękności doszła czapka ułańska w Pułku Szwoleżerów Gwardyi; ani za wysoka, ani za nizka, w miarę wcięta, u góry trochę rozszerzająca się, czapka ta zbudowana była tak artystycznie, iż nic dziwnego, że mundur szwoleżerów do dziś dnia stanowi najpiękniejszy ze strojów żołnierskich! Czapki Ułanów Księstwa Warszawskiego były trochę za szerokie u góry—w stosunku do swej wysokości, bo każdy bok górnego kwadratu zawierał po 10 cali, kiedy cała wysokość czapki wynosiła zaledwie dziewięć! Odwrotnie, Pułki Ułanów Królestwa Kongresowego nosiły czapki trochę za wązkie i za wysokie w stosunku do czapek Szwoleżerów! Późniejsze przeróbki robią ją coraz gorszą i brzydszą; czapka ułańska dzisiejsza jest za twarda, za zimna i za ciężka! Przytem rysunek całości nie odpowiada względom estetycznym; czapki ułanów austryackich są nieforemne, nieefektowne, ponsowy wierzch przyczepiony do glansowanego spodu i zarysowany nieładnie; znacznie kształtniejsze czapki noszą dwa pułki Ułanów Gwardyi Rosyjskiej, z ładnie zarysowanym wygięciem boków; przytem pułk konnopolców, konsystujący w Warszawie, oryginalnie wygląda, bo przy mundurze z wyłogami ponsowymi nosi czapkę żółtą.

Nakrycie głowy ułanów niemieckich jest zanadto wcięte; ale w żadnej armii nie zepsuto tak czapki Szwoleżerów, jak w armii, gdzie ją utworzono, to jest we Francyi. Czapka Ułanów Francuskich za Drugiego Cesarstwa—to czyste absurdum! Była to maleńka mycka z lakierowanej skóry, okrągła, zaledwie na czubku się trzymająca, przypominająca obrzydliwe czapeczki dżokiejskie, a nad nią, na cieniutkiej nóżce przyczepiony był maleńki kwadratowy grzybek! Bogu dzięki podobna profanacya znikła po skasowaniu Ułanów we Francyi z upadkiem Napoleona III.

Dziś w Europie najładniejszą czapkę noszą Ułani angielscy; jest ich pięć pułków, a czapka ich najwięcej typem jest zbliżona do ubioru żołnierzy Krasińskiego i Kozietulskiego; nawet półsłońce nad czołem przypomina półsłońce pułku Lekkokonnego.

Najracyonalniejszą jednak czapką Ułanów powinna być uważana zwykła krakowska rogatywka; zrozumieli to—jak dowódcy jazdy 1863 roku, tak też Starzeński i Rodakowski w Galicyi w 1866 roku, przystroiwszy swoich wiarusów w miękkie i ciepłe konfederatki z barankiem.

Wogóle, w pojęciu naszego społeczeństwa i ludu Ułan ze swoją czapką—rogatywką, z kolorowym rabatem na piersi, prześlicznie odbijającym od ciemnego granatowego munduru, z „wypieszczoną" chorągiewką na lancy—już z dawien dawna, i w literaturze, i w pieśniach ludowych i narodowych stał się emblematem polskości, sprytu wojskowego, dzielności, piękności,—czemś takiem, do którego każde polskie serce rwie się bezwiednie! Skromny kwiatek *fuksya* bez żadnego zapachu smutnie głowę pochylający, stał się kwiatem narodowym tylko dlatego, iż formą swoją czworokanciastą przypomina rogatywkę,—a wystającymi pręcikami - kitki przy czapkach!

Starsze pokolenie naszych kobiet, nasze babki i matki pamiętają doskonale, jaki urok otaczał tych dzielnych wojaków, a wobec przewagi tego rodzaju broni w naszej jeździe—większa część dziewcząt ówczesnych miała swoich Jasiów, Stachów i Józiów pod znakami Ułańskimi! O Ułanach marzyło się i wyśniwało!

Pości Zosia pości całoroczne piątki,
Żeby Ułan wrócił na Zielone świątki!
Pości Zosia pości całoroczne środy,
Żeby Ułan wrócił na zimowe gody,
Pości Zosia rano, pości Zosia na noc,
Żeby ułan wrócił chocby na wielkanoc!

I wiele, bardzo wiele takich Zoś nie doczekało się swoich Ułanów!

Nie pość Zosiu z rana, nie pość Zosiu na noc
Nie powróci Ułan nawet na Wielkanoc
Ułan już nie żyje. Ułan śpi spokojnie
Poległ w obcej ziemi, na dalekiej wojnie.
Ale choć nie wróci, niech cię to nie smuci:
Kto za swoich zginie, tego cześć nie minie!

Gdy do jakiej wioski wszedł choćby nieznajomy pułk Ułanów, nie jedno serduszko żywiej zapukało!

Hej jedzie Ułan, jedzie, konik pod nim pląsa,
Czapeczkę zwiesił na bok i pokręca wąsa.
A wszystkie też panienki, gdy go tylko zoczą
To ledwie im z radości serca nie wyskoczą!
Hej, jedzie Ułan, jedzie, konik pod nim sadzi,
Hej będą mu też będą na kwaterze radzi;
Bo czy on potańcuje, czy też się uśmiecha
Każde serce za nim z tesknoty usycha!
Hej, jedzie Ułan, jedzie, szabla pobrzękuje
Hej uciekaj dziewczyno, bo cię pocałuje.
Bo niema tego domu, ani takiej chatki
W którejby nie kochały Ułanów mężatki.
Kochają też i panny, lecz kochają skrycie
Każdaby za Ułana oddała swe życie!
. . . .
Ułany, Ułany, malowane dzieci!
A któraż dziewczyna za wami nie poleci!

Dziarskie wiarusy przyjmowały ten hołd, jako rzecz im należną; Ułanowi niczego nie można było odmówić, bo

My Ułani, moja Pani
Walczym za kraj nasz!
Ach nie zgrzeszysz, gdy pocieszysz
I całuska dasz!

W pojęciu narodu, nawet na Rusi, ładniejszego i lepszego wojska być nie mogło:

Zabud' tatka, zabud' mamy
A sam prystań na ułany
A szczo majesz bidowaty
Łuczsze w wijsku panowaty!
A w Ułanach dajut hroszi
Budesz jak panok choroszij
Budesz isty, budesz pyty
W szapci z orłykom chodyty.
Kitel biłyj, kiwer czornyj
Chłopeć harnyj i motornyj
I ostrogi pobilany
I czoboty waksowany,
Sami pany prybyrany!

O Polsce i mówić nie potrzeba! Nikt tam nie wątpił, że

Niema pana nad Ułana.
A nad lance niema broni
Gdzie uderzy, tam wróg leży
Albo wilkiem w stepy goni!
Byle przodem, Chrobrych chodem
Koń i ramię to posłucha:
Koń i ramię—ej, nie kłamię—
Nawet pułki djabłów złamie!

Za podobny szacunek i miłość ludu, ułany odwdzięczały się jak mogli, wedle ich pojęć

Niema pana nad Ułana
A nad Polkę niema żony
Bo poleczki turkaweczki
Reszta wszystko wrony!

Sama broń ułana była emblematem kochanka i kochanki: ostry stalowy grot lancy wyobrażał wojaka, a przytulająca się do niego biało-czerwona chorągiewka—rozkochaną i obejmującą dziewczynę! Wyprawiając narzeczonego na wojnę, dziewczyna mu śpiewa:

Luby, niech do boju tobie
Chorągiewkę jeszcze zrobię!
Gdy pojedziesz w krwawe boje
Zwieś na lancy pracę moją
Niech powiewa ku tej stronie
Gdzie twa luba w ogniach płonie!
Białą barwą jedna strona
Druga ponsem naznaczona
Ta niech miłość moją znaczy
Druga rozlew krwi rozpaczy!
A pod spodem razem spoję
Z moją cyfrą—cyfrę twoją!

W innej śpiewce Gosławskiego:

Mówił Ułan do dziewczęcia,
Na morderczy idąc bój,
Mówił, ujął ją w objęcia
Ten skarb, ten świat cały swój!
„Widzisz dziewczę chorągiewkę,
Co przy lancy mojej drży?
Zaśpiewam ci o niej śpiewkę,
Ona piękna jak i ty!
Przypatrz się tej chorągiewce
Przypatrz się, to dola twa—
A ten, dziewczę, grot i drzewce
To przyjaciel Twój, to ja!
Wiesz-że dziewczę, co z tej śpiewki
Możesz sobie nadal wnieść?
Twój los—jest los chorągiewki
A grot—moich losów treść! i t. d.

Ułani kochali swoją broń, swój mundur, swój pułk—jak dzieci matkę. Dymisyonowany wojak rzewnie skarży się w wierszu Pola:

Ja w tej izbie spać nie mogę!
Inną izbę daj sąsiedzie,
Bo stąd okna są na drogę,
Tędy często poczta jedzie!
A gdy w nocy trąbka dzwoni
Tak mi serce mocno skacze:
Myślę, że trąbią do koni
I potem aż do dnia płaczę.
Oczy zamknę—to się marzy
Nasze konie, chorągiewki,
Ognie nocne, krzyki straży
I wiarusów naszych śpiewki!

(D. c. n.).

na parę godzin przed rozpoczęciem zebrania wszyscy prawie radni stawili się w komplecie, rozpoczęły się narady stronnictw i pertraktacye co do podziału miejsc radnych. Z błyskawiczną szybkością tworzyły się i znowu rozpadały się bloki, w ostatniej chwili nawiązywano zerwane już rokowania między śródmieściem a postępowcami, usiłowano zachować porozumienie między prawicą a śródmieściem. W końca nastąpiła we wzajemnych stosunkach taka gmatwanina, iż obawiano się, że nikt z kandydatów nie uzyska większości. W tem przypuszczeniu utrwaliła wszystkich ilość głosów, podanych na kandydatów. Otrzymali: pp. Stradomskij 46, Rzepeckij 42, Brzozowskij 41, Kozincew 40, Burczak 30, br. Orgis-Rutenberg 29, Jozefi 26, Szeitel 25, Desnickij 24, Gusiew 24, Kich 21, Jaroszewskij 21, Ekster 9, Sawenko 5.

Tem większą niespodzianką były wyniki balotowania. Po cofnięciu swych kandydatur przez pp. Jaroszewskiego, Ekstera i Sawenkę zostali wybrani pp: Stradomskij (44—15), Rzepeckij (31—24), Brzozowskij (36—23), Burczak (35—24), Orgis-Rutenberg (31—28), Jozefi (31—28), Desnickij (32—27). Zabalotowano pp.: Kozincewa (19—40) i Kicha (24—35). Co do pp. Gusiewa i Szeitela powstała dyskusya. Otrzymali oni po 30—29 głosów. Prawica wraz z prezydentem miasta uważała, że należy ich uważać za zabalotowanych, ponieważ po odrzuceniu jednego głosu (własnego) ilość czarnych i białych gałek się zrówna, co prawo uważa za zabalotowanie. Postępowcy uważali wyniki balotowania za nieokreślone i żądali przebalotowania obydwu kandydatów. Stanęło wreszcie na tem, iż jeśli nie znajdzie się nowych kandydatów, prezydent zarządzi przebalotowywanie. Wówczas prawica wystawiła nowe 2 kandydatury pp. Rozowa i Turczenka, dla przeciwstawienia którym postępowcy podali kandydaturę p. Jaroszewskiego, oprócz tego poza partyami wystawił kandydaturę p. Ekster. W czasie głosowania cofnęli się kandydaci z prawicy. P. Jaroszewskiego wybrano 30—28 głosami, Ekstera zabalotowano 25—33.

Z 8 wybranych 7 należy do „nowodumców", 1, p. Jozefi, do prawicy.

W pow. kaniewskim. Na nadzwyczajnem zgromadzeniu ziemskiem zostali obrani: prezesem—kaniowski powiatowy marszałek szlachty br. S. Sztejger, wiceprezesem—A. Ostapienko, członkami zarządu: właściciel ziemski F. Znosko-Borowskij i włościanin—W. Guszel, b. radni dawnego ziemstwa.

Wynagrodzenie zostało określone: prezesowi zarządu 3,000 rb., wiceprezesowi — 1,800 rb. i członkom zarządu po 1,500 rb.

Na radnych gubernialnych wybrani: M. Sukowkin, S. Gajewskij, A. Poto, N. Bielaszewskij i włościanin Harasymienko, na kandydata Murawjew-Apostoł.

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Dziś 5 (18) N. M. P. Śnieżnej.
Jutro 6 (19) Przemienienie Pańskie.

Wschód słońca o godz. 4 m. 55
Zachód słońca o godz. 7 m. 13.
Długość dnia godz. 14 m. 22.

Kalendarzyk Historyczny.

18 sierpnia n. st.

Roku 1831. Armia rosyjska rozpoczyna oblężenie Warszawy.

— **Za sprawę szkolną.** Ukończone zostało śledztwo pierwiastkowe w sprawie b. redaktorki ruskiego pisma „Switło" Maryi Starickiej oraz p. Zofii Rusowej, z których ostatnia oskarżona jest o autorstwo artykułu p. t. „Prywatna dijatielnost'", p. Staricka zaś o zamieszczenie go d. 16 października roku zeszłego w 2 numerze „Switła".

Artykuł ów zachęcał do formowania kompletów w celu wspólnego nauczania dzieci w języku rodzinnym, aby nie zatracały one swej narodowości i uniknęły spaczenia charakteru. Sprawa rozpatrywana będzie podczas sesyi wrześniowej tutejszej izby sądowej.

— **Nowe pismo.** Na mocy pozwolenia gubernatora w przyszłym tygodniu zacznie wychodzić w Kijowie nowa gazeta w języku rosyjskim p. t. „Kijewskoje Obozrenije". Redaktorem nowego organu będzie p. P. Kumanow. Gazeta początkowo wychodzić będzie tylko w dni poświąteczne, gdy większość gazet kijowskich nie wychodzi wcale.

— **Uwadze rolników.** Na giełdzie kijowskiej zjawili się onegdaj anglicy, przedstawiciele firmy angielskiej, trudniącej się handlem zbożowym. Przybyli oni w celu obznajmienia się z warunkami nabywania zboża bezpośrednio od gospodarzy na Rusi dla eksportu do Anglii.

Niedawno również z zapytaniami w sprawie organizacyi eksportu do Włoch z Rusi grochu i soczewicy zwróciła się jedna firma włoska. Zawiązanie bezpośrednich stosunków z tymi krajami wpłynęłoby ogromnie na podniesienie rolnictwa, należałoby więc, by rolnicy zajęli się tą kwestyą poważnie. W szczególności T-wa rolnicze miałyby tu olbrzymie a nie wyzyskane pole do działania.

— **Uwolnienie.** Wczoraj została uwolniona z więzienia przestępczyni polityczna M. Brusiłowska, aresztowana przed miesiącem po dokonaniu u niej rewizyi w związku z jednym z wieców za Dnieprem.

— **Zakaz widowisk.** Dziś, w wigilię święta Przemienienia Pańskiego, wzbronione są wszelkie widowiska.

— **W sprawie komory celnej.** Wczoraj przybył do Kijowa dyrektor departamentu podatków celnych radca tajny Han w towarzystwie rewizora operacyi celnych Kuzmińskiego w celu obejrzenia wykończanego obecnie gmachu kijowskiej komory celnej. Z Kijowa dyrektor departamentu uda się na stacye Ungeny, Reni, a następnie do Odesy, Krymu i na Kaukaz dla obejrzenia nadmorskich komór celnych.

— **Z uniwersytetu.** W ciągu krótkiego okresu autonomii uniwersyteckiej na wydziale prawnym uniwersytetu kijowskiego ustanowione były dwa terminy egzaminów państwowych: w jesieni i na wiosnę. Od 1909 r. ministerstwo oświaty zaczęło wymagać zniesienia egzaminów jesiennych. W roku 1910 Kasso odrzucił podanie uniwersytetu kijowskiego o wyznaczenie egzaminów jesiennych. Pomimo tego jednak wydział prawny wznowił swe starania w tym roku. Obecnie otrzymał odpowiedź, że w r. b. egzaminy państwowe na wydziale prawnym mają się odbywać od dnia 1—20 września.

— **W sprawie uroczystości sierpniowych.** Policmajster kijowski zawiadomił prezydenta miasta, iż d. 15 sierpnia przyjedzie do Kijowa z Moskwy i Petersburga 300 stójkowych. Policyanci zostaną rozlokowani w koszarach pułku Chersońskiego.

— Wobec spodziewanego napływu przyjezdnych podczas uroczystości sierpniowych i podwyższenia cen w hotelach, policya zażądała od właścicieli hotelów taksy na numera. Taksa ta zostanie zatwierdzona przez policmajstra, poczem ma być wywieszona w hotelach na widocznych miejscach.

— **W sprawie bruków.** Policmajster kijowski zwrócił uwagę prezydenta miasta na to, iż roboty brukowe na ul. Aleksandrowskiej prowadzone są bardzo powoli. Policmajster prosi o przyśpieszenie robót oraz o uporządkowanie chodników na tej samej ulicy wzdłuż ogrodu Cesarskiego, należących do miasta. Oprócz tego właściciele kamienic, znajdujących się naprzeciw ogrodu, nie mogą ułożyć chodników, ponieważ zarząd miejski dotychczas nie ustawił krawędzi granitowych wzdłuż chodników.

— **Nowe linie telefoniczne.** W ministerstwie spr. wewn. istnieje zamiar urządzenia w najbliższym czasie nowych międzymiastowych linii telefonicznych. Przedewszystkiem mają być urządzone następujące linie: Petersburg—Psków—Wilno—Warszawa—granica pruska z odnogą od Pskowa do Rygi, Moskwa—Jarosław, Moskwa—Kijów, Kijów—Odesa, Kijów—Charków, Rostów nad Donem—Charków i druga odnoga Rostów nad Donem—Ekaterynosław. Następnie projektowane jest przeprowadzenie czwartego drutu na istniejącej linii Petersburg—Moskwa dla bezpośredniej komunikacyi pomiędzy Petersburgiem — Charkowem — Niżnim a Kijowem. Koszt urządzenia tych linii obliczają na 3 i pół miliona rubli.

— **Pogoda.** Po kilkodniowych upałach, które wzbudzały obawy, że fala gorąca, która tak dotkliwie dała się we znaki w innych krajach, i nas nie ominie, ochłodziło się nagle. Wieczory są nawet zupełnie chłodne, a w dzień od czasu do czasu mży drobny deszczyk. Na dłuższą słotę jednak się nie zanosi.

OSOBISTE.

— Przyjechał do Kijowa i zatrzymał się w hotelu „Continental" poseł do Rady Państwa, ks. N. Repnin.

— KRADZIEŻ KIESZONKOWA. Onegdaj w tramwaju na ul. Funduklejowskiej skradziono S. Ganiudskiemu złoty zegarek wartości 135 rb.

— NIEOSTROŻNA JAZDA. Na rogu D.-Wału i ul. Konstantynowskiej woźnica T. Goriun przejechał G. Szejferową. Poszkodowana ma złamaną nogę. Udzielono jej pomocy lekarskiej.

— SZTUCZKA ZŁODZIEJSKA. Pokątny doradca M. Podczajn (ul. Mikołajowska № 12) polecił swemu służącemu A. Timachowowi wysłać 70 rb. pocztą. W kilka chwil potem służący powrócił i oświadczył, że pieniądze mu skradziono. Zaczęły się poszukiwania i pieniądze znaleziono w podwórzu tegoż domu w wozowni. Timachowa aresztowano.

— NIESZCZĘŚLIWE WYPADKI. W d. № 45 przy ul. Rajtarskiej, naprawiający wannę F. Owiecki wpadł jedną nogą w kocioł z kipiącą wodą i odniósł silne poparzenia.

Przy ul. Żytomierskiej spadł z wozu i potłukł się silnie P. Niekracz.

Obydwom poszkodowanym udzielono pomocy lekarskiej.

— KRADZIEŻE. Dn. 3-go sierpnia z mieszkania P. Franstowskiego w domu № 8 przy ulicy Koczubejowskiej na górze Bajkowej dokonano w biały dzień kradzieży złotych rzeczy i rewolweru, ogółem wartości 250 rb.

W domu № 12 przy ul. M.-Wasylkowskiej złodzieje okradli przez otwarte okno mieszkanie studenta M. Pisina.

Jadąca tramwajem przez ul. Lwowską W. Peticzyńska zapomniała w tramwaju portmonetkę srebrną z 60 rb., którą potem ktoś sobie przywłaszczył.

— UJĘCI. Na placu Cesarskim policya ujęła K. Matiuszczenkę, oskarżonego o kradzież 100 pud. mąki u B. Libowa (Wwiedieńska № 25). Policya śledcza ujęła specyalistów od kradzieży w sklepach, N. Czepurina i W. Górskiego z całym zapasem narzędzi złodziejskich. Oprócz tego aresztowano 9 złodziei różnej kategoryi, w tej liczbie 4 pozbawionych praw.

— NAGŁA ŚMIERĆ. W d. № 31 przy ulicy Nikolsko-Botanicznej zmarła nagle I. Kozłowska, licząca 40 lat. Zwłoki jej dla dokonania sekcyi odesłano do prosektoryum.

— POŻARY. Wczoraj przed wieczorem wybuchł pożar w 3-piętrowym domu K. Pastela na rogu Kreszczatyku i Mikołajowskiej. Ogień wszczął się na poddaszu domu i objął już znaczną część takowego, gdy wreszcie został spostrzeżony. Przybyła straż ogniowa przystąpiła do energicznej akcyi ratunkowej i po godzinie ogień stłumiono. Straty wynikłe wskutek pożaru na razie niewiadome. Dom był zaasekurowany. Wskutek pożaru ucierpiało dwóch strażaków, z których jednego, przygniecionego przez przewróconą beczkę, w ciężkim stanie odwieziono do szpitala Aleksandrowskiego.

Wczoraj w dzień wszczął się ogień w gmachu kijowskiego zarządu „Czerwonego Krzyża" przy ul. Nikolskiej № 2. Z niewiadomej przyczyny zapaliło się umeblowanie w kancelaryi zarządu. Zanim ogień spostrzeżono spłonęło biurko, w którem kasyer „Czerwonego Krzyża" kap. S. Floryański przechowywał różne papiery wartościowe i rachunki. Wszystkie te papiery spłonęły doszczętnie. W związku z pożarem policya wszczęła szczegółowe śledztwo.

— W SPRAWIE MORDERSTWA DOROFIEJEWA. Wydane rozporządzenie o uwolnieniu z aresztu A. Dorofiejewej w ostatniej chwili zostało odwołane. Dorofiejewa pozostanie w areszcie, dopóki nie zostanie wyjaśniona pewna okoliczność, która zdaniem policyi, powinna rzucić światło na zagadkowe morderstwo. Wczoraj znów policya śledcza badała Dorofiejewą.

Biuletyn Kijowskiej stacyi Meteorologicznej.

Dnia 4 (17) sierpnia 1911 r.

	g. 7 z rana	g. 1 po poł.	g. 9 wiecz.
Temp. pow. wedł. Cel.	11,8	16,1	11,0
Barometr przy O w m. m.	737,7	739,1	741,5
Stop. wilgotności w proc.	79	59	79
Kier. i szyb. wiat. (w m. na s.)	PłnZ₄	PłdZ₈	PłnZ₃
Chmur. wedł. 10 st. sys.	0₁	0₈	0
Ilość opadów w mm.	0,1	—	—

od g. 9-ej wiecz. do g. 9-ej wiecz.

Najw. temp. powietrza w ciągu doby	18,0
Najniższa	10,6
Przeciętna tem. pow. w ciągu doby	13,0
Wielol. przec. temp. pow. w ciągu doby	20,3

Ogólny stan pogody w Europie z rana na podstawie telegramu głównego Obserwatoryum fizycznego:

Nizkie ciśnienie barometryczne na północnym zachodzie i w centrum Rosyi (Dorpat 744 mm). Podwyższone ciśnienie barometryczne na zachodzie i północnym zachodzie Europy (Paryż 768 mm.). Opady atmosferyczne w większej części Rosyi, oprócz wschodu i południowego wschodu, temperatura zbliżona do normy we wschodniej połowie Rosyi, niżej normy — w zachodniej jej części. Burze w centrum, na południowym zachodzie i na północnym wschodzie Rosyi. Przewidywana pogoda: chłodniej na północnym zachodzie, chłodnawo na zachodzie, południowym zachodzie i w centrum Rosyi, temperatura umiarkowana w pozostałych rejonach, deszcze możliwe w północnym pasie Rosyi, w centrum i miejscami na południowym zachodzie, pogoda zmienna w pozostałych rejonach, burze możliwe miejscami w dorzeczach Wołgi i Donu.

Z SĄDÓW.

Bezinteresowny dobroczyńca.

Że wśród przedstawicieli sfer, na które najwięcej uskarżają się żydzi, zmuszeni mieszkać poza granicą osiedlenia, znajdują się zupełnie bezinteresowni filosemici z przekonania, — dowodzi sprawa, rozpatrywana wczoraj w dwunastym wydziale karnym kijowskiego sądu okręgowego bez udziału sędziów przysięgłych.

Na ławie oskarżonych zasiadł sekretarz cyrkułu peczerskiego Aleksander Lewitskij, oskarżony o fałszowanie zaświadczeń, wydawanych żydom przez policyę, potrzebnych dla otrzymania świadectwa cechowego od zarządów rzemieślniczych.

Rzecz wykryła się wskutek anonimowej denuncyacyi, otrzymanej w sierpniu roku zeszłego przez komisarza cyrkułu peczerskiego. Po zasięgnięciu informacyi okazało się, że w odeskim zarządzie rzemieślniczym znajduje się 15 podobnych zaświadczeń, wydanych z kancelaryi cyrkułu peczerskiego i podpisanych za komisarza cyrkułu przez sekretarza Lewitskiego. Po bliższem zbadaniu tych zaświadczeń okazało się, że zostały one wydane osobom, które nigdy nie zamieszkiwały w obrębie cyrkułu peczerskiego; o wydaniu tych dokumentów nie było żadnej wzmianki w rejestrach kancelaryi cyrkułowej.

Wobec tego zarządzono dochodzenie, a następnie śledztwo pierwiastkowe. Zbadany na śledztwie sekretarz cyrkułu Lewitskij przyznał się odrazu, iż podpisywał i wydawał zaświadczenia, lecz tylko czynił to dla dobrze sobie znanych i ogólnie szanowanych starozakonnych, przyczem broń Boże nie brał za to żadnego wynagrodzenia, oddając im te drobne przysługi jedynie z życzliwości i dobrego serca.

Fakt, że Lewitskij nie pobierał za powyższe grzeczności żadnych łapówek, potwierdzili również wszyscy żydzi, którzy otrzymali od niego wspomniane wyżej zaświadczenia.

Po rozpatrzeniu powyższej sprawy sąd okręgowy skazał Aleksandra Lewitskiego na wydalenie ze służby i zapłacenie kosztów sądowych

KRONIKA EKONOMICZNA.

Ceny zboża. Pszenica ozima na stacyach kolei Południowo-Zachodnich 1 rb 8 kop. -1 rb. 9 k., na stacyach kolei Moskiewsko-Kijowsko-Woroneskiej do 1 rb. 15 kop., na linii elizawetgradzkiej tegoroczna pszenica folwarczna 1 rb. 4 kop. — 1 rb. 6 kop. Pszenica ozima w Kijowie do 1 rb. 14 kop.

Żyto na stacyach kolei Południowo-Zachodnich 72 - 75 kop., *loco* Kijów do 78 kop; na stacyach kolei Moskiewsko-Kijowsko-Woroneskiej 78 k.

Owies tegoroczny w Kijowie—stacya 70—72 k., stary 80 kop. Na stacyach kolei Moskiewsko-Kijowsko-Woroneskiej owies nowy 65 kop. Jęczmień folwarczny na stacyach kolei Południowo-Zachodnich 80 — 90 kop., na linii elizawetgradzkiej jęczmień 65 — 66 kop. Proso do 70 kop. na stacyach linii fastowskiej. Koniczyna 11 rb. za pud. Groch „Wiktorya" do 1 rb. 40 kop., rychlik zielony lepszy do 1 rb. 75 kop.

Siemię lniane 2 rb. 20 kop. Mak 4 rb. 25 k. 4 rb. 50 kop.

Kijowska giełda mięsna. W ciągu ubiegłego tygodnia na rynek kijowski dostawiono: 189 wołów, 776 krów, 153 jałówki i 1004 wieprzów. Zabito: 180 wołów, 713 krów, 145 jałówek, 946 wieprzów. Cena wołu 100 — 165 rb.; krowy 37 — 115 rb.; jałówki 22 — 50 rb. Cena puda mięsa wołowego 6 rb. 80 k. — 7 rb. 20 k., krowiego 6 rb. 60 kop. — 6 rb. 80 k., wieprzowego 5 rub. 80 k. — 6 rub. 70 kop. Przeciętna waga wołu 15 pudów, krowy 10 pudów, jałówki 7 pudów, wieprza 5 pud. Przeciętna cena wołu 125 rb., krowy 80 rb., jałówki 40 rb., wieprze po 6 rb. 35 kop. za pud żywej wagi.

Ceny miejscowe. *Materyały budowlane.* Cegła czerwona za tysiąc 20 — 21 rb. Cegła biała 21 — 22 rb. Cegła międzygórska 6½ — 7 rb. Cement pud 57 — 63 kop. Wapno 24 — 35 kop. Kreda 12 — 35 kop.

Węgiel i antracyt. Cena hurtowa. Węgiel pud 22 — 24 kop. Antracyt 23 — 25 kop. Cena detaliczna. Węgiel pud 28 — 33 kop. Antracyt 30 — 35 kop.

Worki. Jutowe do cukru 9 rb. 70 kop. Takież do mąki 10 rb. 50 kop.

Drzewo. Brzozowego sążeń 30 — 31 rb. Olchowego 26 — 27 rb. Sosnowego 25 rb.

Produkty naftowe. Nafta pud 1 rb. 37 k. 1 rb. 40 kop. Benzyna 4 rb. 50 kop. Oleonafta 1 rb. 75 kop. — 1 rb. 80 kop. Ropa naftowa 50 — 65 kop.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych i Ag. Petersb.)

Przedstawienie polskie.

Jarmolińce (Wł.). W niedzielę odbędzie się w Jarmolińcach o godz. 4-ej po południu przedstawienie trupy polskiej pod dyrekcyą Żurkowskiego.

Sokolstwo.

Zagrzeb (AP). Odbyło się doroczne walne zgromadzenie unii słowiańskiej związków sokolskich. Na zebraniu był obecny przedstawiciel Rosyi, poseł do Dumy, Giżyckij. Ten ostatni wskazał, że rosyanie przyłączą się do słowiańskiego związku sokolskiego i stawią się w roku 1912 na zlot sokołów w Pradze.

Podział dyecezyi.

Lwów (AP). Ukraiński klub parlamentarny czyni starania o podział bukowińskiej dyecezyi prawosławnej na rusińską i rumuńską lub o utworzenie samodzielnego konsystorza rusińskiego. Władze sprzyjają projektowi.

Wywłaszczenie.

Berlin (Wł.) Uchwała sejmu pruskiego o wywłaszczeniu gruntów w Poznaniu na potrzeby miasta została sankcyonowana przez cesarza.

Omal nie katastrofa.

Wiedeń (Wł.) W Ischlu spłoszyły się konie, zaprzężone do pojazdu, w którym jechał cesarz Franciszek Józef. Dopiero na usilne prośby stangreta cesarz zgodził się wysiąść z powozu. Po uspokojeniu koni, cesarz tym samym powozem wrócił do pałacu.

Ustąpienie ministra wojny.

Wiedeń (Wł.) „Neue Freie Presse" donosi, iż minister wojny Schoenaich ustąpi w połowie września. Równocześnie nastąpi nominacya na jego miejsce Krobatina.

Rokowania serbsko austryackie

Wiedeń (Wł.) Rząd serbski zaproponował Austryi oddanie kwestyi uregulowania granicy sądowi rozjemczemu, rząd jednak austryacki odmówił, żądając rokowań bezpośrednich.

Wybuch wulkanu.

Tokio (AP). Wskutek nagłego wybuchu wulkanu Asamajama ucierpiało 50 turystów. Misyonarz oraz dwaj japończycy ponieśli śmierć. Kilka osób doznało ciężkich obrażeń.

Rokowania francusko-niemieckie.

Berlin (AP). W sferach politycznych oświadczają, że rząd nie zapatrywał się nigdy zbyt optymistycznie na rokowania w sprawie Maroka, jakkolwiek jakoby nie sądził, że rokowania pójdą niepomyślnie. Teraz jest mowa o utworzeniu trwałych, pomyślnych warunków dla stosunków francusko-niemieckich w ich posiadłościach atlantyckich. Francya jest daleko bardziej zainteresowana w pomyślnem rozstrzygnięciu kwestyi, niż Niemcy, gdyż przy końcu r. 1911 upływa termin pełnomocnictw Francyi w Maroku. Dlatego Francya pierwsza powinna oświadczyć co zamierza ona zaproponować za wzmożenie swej potęgi w Afryce Północnej.

Z Persyi.

Urmia (AP). W rozmowie z korespondentem „Pet. Ag. Tel." wybitna osobistość urzędowa wyraziła zdanie, że w ostatnich czasach, gdy państwa zajęte są zdarzeniami w Persyi, a po części i kwestyą marokańską, turcy fortyfikują się niedostrzegalnie na terytoryum perskiem, zagarniając nowe punkty i wzmacniając swoje oddziały.

Urmia (AP) W okręgu Tergewer, na terytoryum perskiem, turcy zbudowali koszary mieszczące rotę piechoty.

Wśród perskich i tureckich wodzów szeik Abdul Kadych otworzył subskrypcyę na budowę szkół, w których wykłady będą się odbywać w języku tureckim. Subskrypcya idzie dość pomyślnie.

Astrabad (AP). Korespondent petersburskiej agencyi telegraficznej objechał osady turkmeńskie. Zboże zostało wymłócone. W aułach pozostali starcy i dzieci. Dorośli wyjechali za szachem w nadziei grabieży. Niektórzy z nich wrócili z bydłem i rzeczami, zrabowanemi w osadach perskich, oraz z bronią z arsenału perskiego. Turkmeni tworzą oddziały i wyruszają za szachem.

Od piorunów.

Radom (AP). W Zawichoście piorun uderzył w przepełniony żydowski dom modlitwy, zabijając dwie osoby i ogłuszając ośm.

Grac (AP). W Osterwiku piorun uderzył w grupę pielgrzymów, zabił dwóch z nich oraz zranił dziewięciu.

Pogłoski.

Petersburg (Wł.) Według pogłosek Diediulin zajmie wkrótce wysokie stanowisko, na jego miejsce będzie mianowany Kurłow. Stołypin jednak zamiast Diediulina proponuje Neuhardta.

Strajki.

Londyn (AP.) Rokowania rządu z Towarzystwami kolejowemi nie osiągnęły skutku. Obawiają się bezzwłocznego wybuchu strajku powszechnego. W Manchester ruch przerwany.

Glazgow (AP.) Wybuchły rozruchy wśród robotników pracujących w dokach.

Londyn (Wł.). Rząd angielski przygotowuje 25,000 żołnierzy celem zastąpienia nimi maszynistów oraz palaczów w razie bezrobocia kolejowego.

Londyn (Wł.). Wybuchło bezrobocie telefonistek.

Liverpool (Wł.). Nastąpiły ponowne starcia pomiędzy wojskiem i strajkującymi robotnikami. Kilkadziesiąt osób odniosło rany.

Katastrofa.

Kopenhaga (AP.) W nocy w pobliżu wyspy Langeland zderzyły się dwa torpedowce niemieckie. Jeden utonął. Załoga ocalała.

Na Bałkanach.

Konstantynopol (AP.) W pobliżu Argiro-Castro nastąpiło się starcie bandy albańskiej z wojskiem. Z obydwóch stron są znaczne straty. W pobliżu Podgoricy banda czarnogórska przeszedłszy granicę starła się z wojskiem tureckiem, lecz została odparta z wielkiemi stratami.

Konstantynopol (AP.) Komisarz policyjny, który katował urzędnika konsulatu greckiego Kodojanisa, uwolniony został ze służby.

Konstantynopol (AP.) Wojsko od granicy Czarnogórza przesuwa się stopniowo ku granicom Grecyi.

Konstantynopol (AP.) Rokowania z imamem Jachią, zbliżają się ku końcowi. Jachia widocznie będzie uznany nieomal za autonomicznego rządcę prowincyi.

Z parlamentu angielskiego.

Londyn (AP). W izbie gmin lord-kanclerz skarbu oświadczył, że minister handlu naradzał się z przedstawicielami Tow. kolejowych i urzędników i że zaprosił urzędników na nową naradę. Minister spodziewa się, że rokowania doprowadzą do rozstrzygnięcia konfliktu.

Z Dalekiego Wschodu.

Władywostok (Wł.). W Chinach wprowadzony został na poczcie nadzór nad korespondencyą z Rosyi. Wszystkich rosyan szpiegują.

Pekin (AP). Rząd chiński obstalował w Niemczech dwa kontrtorpedowce o pojemności 400 tonn, z szybkością 32 węzłów na godzinę, kosztem 600,000 lan za każdy.

Pekin (AP). Pogłoski o mianowaniu Juan-Szi-Kaja nie są prawdziwe.

Wizyta.

Belgrad (AP). Przybył książę Joan Konstantynowicz, powitany na dworcu przez rodzinę.

Dymisya Tołmaczewa.

Petersburg (Wł.). Przedstawiciele odeskiej rady miejskiej zakomunikowali sferom rządowym, że jest niemożliwe pracować z Tołmaczewem. Dymisya jego zdecydowana.

Rokowania francusko-niemieckie.

Berlin (Wł.). Kiderlen Waechter żąda znowu ustąpienia przez Francyę południowego Kongo. Duże wymagania Niemiec objaśniają strajkami angielskimi.

Katastrofa.

Ekaterynosław (AP). Pomiędzy rozjazdami „Górny Tokmak" i „Nelgowka" wskutek zamulenia toru wykoleił się pociąg. 14 wagonów uszkodzonych. 28 osób odniosło potłuczenia.

Cholera

Mikołajów (AP). Na niemieckim parostatku „Muiżel", miał miejsce ósmy wypadek zasłabnięcia na cholerę.

Burza.

Ryga (AP). Na morzu szaleje burza.

Z lotnictwa.

Odesa (AP). Przybył lotnik Utoczkin.

Odbudowanie floty.

Petersburg (Wł.). Rada ministrów postanowiła zmniejszyć szybkość torpedowców do 34 węzłów na godzinę oraz powierzyć warsztatom mikołajowskim budowę 1 torpedowca, petersburskim—2, newskim—2 oraz putiłowskim—1. W sprawie budowy dreadnoughtów otrzymano zawiadomienie, iż firma „Bunge" ustąpiła 9 milionów rubli. Rada ministrów postanowiła powierzyć Towarzystwu warsztatów mikołajowskich budowę jednego dreadnoughta oraz firmie „Bunge"—dwa. Dreadnoughty będą miały 23,000 tonn pojemności i będą kosztowały po 19 i pół milionów rubli bez artyleryi. Warsztaty mikołajowskie wykończą statki w ciągu czterech lat, firma „Bunge" — w ciągu pięciu lat.

Echa przeglądu „ucieszmych".

Petersburg (Wł.). Według statystyki komisyi sanitarnej, podczas bytności w Petersburgu „ucieszmych" 80 z nich zachorowało wskutek przemęczenia.

Echa morderstwa Juszczyńskiego.

Petersburg (Wł.). Dubrowin czyni starania o pozwolenie zbierania ofiar na budowę w Kijowie świątyni, poświęconej pamięci Juszczyńskiego.

Różne.

Petersburg (Wł). Kurłow wyjechał do Sewastopola i Kijowa.

Petersburg (Wł.) Stan zdrowia Sazonowa poprawił się. W jesieni powróci on na swoje stanowisko.

Petersburg (Wł.). W poniedziałek przybywa na manewry ks. Connaught, wuj króla Jerzego i dwaj generałowie francuscy.

Petersburg (Wł.). Anglia zawiadomiła, że ministerstwo spr. zagr. wzięło pod uwagę remonstracyę w sprawie Stokesa i zamierza powziąć środki w celu usunięcia nieporozumień.

Kiel (AP). Przybyła kanonierka „Pantera".

Petersburg (AP). Zmienione zostały przepisy dotyczące przenoszenia oficerów z armii do piechoty i kawaleryi gwardyi, przyczem skasowano podział oficerów na kategorye według wojskowego cenzusu wykształceniowego. Według nowych przepisów przywrócona została wyższość rangi ober-oficerów, zaliczonych do drugiej kategoryi według wojskowego cenzusu wykształceniowego, otrzymanego przez nich nie wcześniej, jak w 1901 r.

Piatigorsk (AP). Towarzystwo balneologiczne wypowiedziało się za otwarciem zimowego uzdrowiska w Piatigorsku.

Berlin (AP). Kanclerz Bethmann-Hollweg oraz sekretarz stanu Kiderlen-Wächter przybywają do Wilhelmsee w celu wzięcia udziału w obiedzie galowym w dniu urodzin cesarza Franciszka Józefa.

Hanower (AP). Spłonęły audytorya fizyczne oraz laboratorya w politechnice. Straty znaczne.

Helsingfors (AP). We wsi Dokkari nieznani złoczyńcy wynieśli z cerkwi prawosławnej starożytne obrazy i porozwieszali je na płocie oraz na słupach. Wiele obrazów zniszczono.

Petersburg (AP). W Ochteńskiej fabryce prochu wskutek wybuchu kotła odniosło obrażenia siedmiu robotników.

Giełda Petersburska.

Dnia 4 sierpnia 1911.

4% Renta Państwowa	93¾
4½% Listy zast. Kijowsk. B. Ziem.	89⅝
4½% Listy zast. Połtaw. B. Ziem.	88¼
5% Pożyczk. prem. 1864 r.	468
5% „ „ 1866 r.	360
5% Obl. prem. Szlach. Banku.	318
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc.	536½
„ Petersb. Dyskont. Pożyczk.	-
„ Rosyjsk. dla Handlu Zew.	397
„ T-wa Odlewni stali „Sormowo"	154½
„ Bransk. Fab. Szyn	181
„ Poł. Wsch. kol. żel.	226½
„ Putiłowsk.	149½
„ Bakinsk. T-wa Naftow.	307
„ Kijowskiego Banku Ziemskiego	—
„ Ros. Tow. kopalni złota	197
„ Koł. fabr. maszyn	246
„ M. K. Wor. kol.	—
„ Mosk. Windaw. Ryb. kol. żel.	155
„ Mosk. Kazań. kolej	514
„ Don. Jurjewsk. Tow. met.	332
„ „Hartman"	
5% Pożyczka 1905 r.	103¼—103¾
5% „ 1906 r.	103⅝
5% Świadectwa włościańskie	100
5% Pożyczka 1908 r.	—

Usposobienie z walorami państwowymi spokojne lecz stałe; z papierami dywidendowymi po ożywionym początku ku końcowi giełdy nieco słabsze; z premiówkami zniżkowe.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

(Telegram specyalny).

Ryga. Usposobienie bez zmian. Pszenica 1 rb. 2 kop. — 1 rb. 3 kop., żyto 84 — 85 kop.

Czystopol. Usposobienie chwiejne. Pszenica 1 rb. 10 kop. — 1 rb. 15 kop.; żyto 84 — 85 kop., owies 60 — 65 kop.

Niżny Nowogród. Mąka 8 rb. 80 kop. — 8 rb. 90 kop.

Berlin. Pszenica na bliższy termin 205½ mar., na dalszy termin 208½ mar, żyto na bliższy termin 174 mar., na dalszy termin 177¼ mar.

Z ostatniej chwili.

Przygoda Rostanda.

Biarritz (AP.) Poeta Edmund Rostand spadł wraz z automobilem z pochyłości 5-metrowej. Rostand dostał się pod samochód i odniósł poważne obrażenia głowy i całego ciała.

Strajk robotników portowych.

Petersburg (Wł.) Prace w porcie wykonywane są opieszale. Przeprowadzany jest strajk włoski.

Rokowania francusko-niemieckie.

Berlin (AP). Zapewniają, że chociaż cesarzowi Wilhelmowi będzie złożony raport w sprawie marokańskiej, to jednak wątpliwe jest przyśpieszenie rozwiązania kwestyi, ponieważ cesarz, stale informowany o przebiegu rokowań, pochwala sposób działania ministra spraw zagranicznych.

Wybory uzupełniające.

Petersburg (AP). Wybory uzupełniające do Dumy Państwowej wyznaczone zostały w gub. mińskiej na dzień 18 września i w gub. czernihowskiej—na 5 września.

Ogłoszenie strajku.

Londyn (AP). Ogłoszony został powszechny strajk kolejowy.

Z lotnictwa.

Kronsztad (AP). Aerostat wojenny wraz z trzema oficerami po półtoragodzinnym wzlocie na wysokości 1000 metrów burza zapędziła do Kronsztadu. Lotnicy zdołali szczęśliwie wylądować.

Edward Schuré. 3)

Z legend bretońskich.

(Przełożyła z francuskiego M. S.).

Aż do tej chwili Merlin stał pogrążony w myślach, na przemowę biskupa odpowiedział tylko pogardliwym uśmiechem, lecz po wysłuchaniu słów mistrza płomień zapalił się w oczach ucznia, który wykrzyknął w porywie zapału i uniesienia:

— Chcę oddać me życie za harfę bogów, za promień boskości, za wieniec poety! Wyzywam me przeznaczenie bez względu na to, czy mnie ono zepchnie w otchłań, czy też wyniesie do nieba. Słyszę w sobie dziwne melodye, słyszę huczące piekło, słyszę płacz ludzi i śpiew aniołów. Gdzie jest mój geniusz? Gdzie jest gwiazda, która mnie poprowadzi? Nic o tem nie wiem, lecz wierzę w mego geniusza, w gwiazdę moją. Tak, będę szukać Boga mojego w trzech krainach i posiądę tajemnicę zaświatów. Za wiedzę, za władanie wszystkiemi strunami duszy ludzkiej, ofiaruję życie me i całego siebie!

— Ach! widzę, że jesteś prawdziwym synem Lucyfera—wyrzekł Gildas z oburzeniem.—A więc idź swoją drogą, Kościół już ci nic nie pomoże!

I odszedł zmartwiony i rozgniewany.

Tymczasem noc zstąpiła na wybrzeże; Merlin wszedł na kamień próby i usłyszał oddalający się chór bardów; wzywali oni dla niego pomocy słonecznych duchów, których białe i przejrzyste skrzydła wciąż się odnawiają w oceanie niebieskich ogni. Śpiew ich zginął w głębi góry, jak oddalony szmer odpływających fal i cała góra zdawała się wołać głębokim głosem: „Spij, dziecię ludzkie, śpij snem natchnionym i obudź się jako syn bogów!"

Wkrótce wybrzeże napełniło się mgłami; wznosiły się powoli nad kamieniem próby i w końcu całkowicie go pokryły. Przed wzrokiem Merlina poczęły się z nich wynurzać pokręcone kształty jakichś poczwar i wabiące postacie czarodziejek. Spał, czy też czuwał? Od czasu do czasu odczuwał na swem ciele jakby lekkie dotknięcia skrzydeł nietoperza. Niebawem wściekła burza zerwała się na wybrzeżu. Merlin uczepił się kamienia, aby nie zostać strąconym przez huragan. Wówczas jakaś wysoka i ciemna postać ukazała się przed nim. Niepewne światło gwiazdy, drżącej na jej głowie, oświecało czoło porysowane głębokiemi bruzdami; olbrzymia jakaś ręka zaciążyła jak głaz na ramieniu śpiącego i głuchy głos odezwał się doń:

— Czy mnie nie poznajesz?

— Nie — wyjąkał Merlin opanowany trwogą zmieszaną z sympatyą. — Czego chcesz odemnie?

— Jestem twym ojcem, Aniołem otchłani, królem ziemi i księciem powietrza. Ofiaruję ci wszystko, co posiadam: wiedzę ziemską, władanie żywiołami i magiczną władzę nad ludźmi.

— Czy dasz mi również wiedzę przyszłości, poznanie dusz i tajemnicy Boga?

— To chimeryczne królestwo nie należy do mnie, ofiaruję potęgę i rozkosz doczesną!

— A więc ty nie jesteś duchem jakiego wzywałem! Pragnienia me są wyższe, nie pójdę za tobą.

— Pyszałku, nie wiesz, co odrzucasz, przyjdzie czas, kiedy będziesz tego pożądać. Lecz niemniej należysz do mnie. Przez żywioły, z których powstałeś, przez węzły doczesne, przez wulkaniczne ognie, które płyną w twych żyłach, przez pragnienia płonące w tobie—jesteś mym synem! Chociaż mnie się wyrzekłeś, zostawię ci pamiątkę, kiedyś pojmiesz jej znaczenie i magiczną potęgę.

Potężna ręka ciążąca jak głaz na ramieniu Merlina i pozbawiająca go oddechu usunęła się. Uczuł łańcuch owijający mu szyję, a coś metalowego spadło mu na piersi. Postać demona rozwiała się; ziemia zadrżała i z łona jej dały się słyszeć podobne do grzmotu głuchego wyrazy: „Synu mój, należysz do mnie!"

Później otoczył go sen głęboki, pełen nieznanej błogości; zdawało mu się, że fale Letejskie przepływają przez jego ciało, zmywając zeń pamięć wszystkiego co ziemskie. Potem ujrzał światło jakieś niezmiernie eteryczne i łagodne, podobne do drżenia oddalonej gwiazdy, wreszcie uczuł obecność czegoś nadprzyrodzonego i błogiego, co poruszyło tajemne źródła jego serca i otwierało oczy jego duszy. Na szczycie skały, osłonięta wielkiemi skrzydłami, jakaś postać o piękności anielskiej, pochylała się ku niemu. Pod jaśniejącem skrzydłem trzymała srebrną harfę, spojrzenie jej było pieśnią, oddech jej muzyką. Spojrzeniem i oddechem zarazem mówiła mu:

Jestem tą, której szukasz, twą siostrą niebieską, twą połową. Niegdyś, czy pamiętasz? byliśmy połączeni w boskim świecie. Zwałeś mnie wtedy swą „Promienną". Gdyśmy zamieszkiwali Atlantydę, złote owoce mądrości padały w twe łono, obcowaliśmy z duchami ożywiającymi światy. Rozłączyłeś się ze mną dla odbycia próby i zdobycia korony proroka. Odtąd płaczę po tobie, tęsknię i smucę się wśród szczęśliwości nieba.

— Jeżeli mnie kochasz—wyszeptał Merlin—zstąp na ziemię!

— Na ziemi stracę mą pamięć niebieską i mą potęgę boską. Wpadnę pod władzę żywiołów, pod berło żelazne nieubłaganego przeznaczenia. Lecz jako twa siostra nieśmiertelna oświecam nieśmiertelną część twej duszy. Jeżeli zechcesz mnie usłuchać stanę się twą Siłą, twą Muzą i twym Geniuszem!

— Czyż usłyszę twój głos wśród potoku życia?

— Będę twym głosem wewnętrznym; w snach twych będziesz mnie widywać... Będę cię kochać...

— Będziesz mnie kochać? O duchu boski, daj mi znak jakiś twej obecności.

— Czy widzisz tę harfę, na głos której płaczą ludzie i aniołowie? Jest ona narzędziem boskiego natchnienia. Przez nią staniesz się czarodziejem dla ludzi, przewodnikiem króla i prorokiem narodu. Gdy jej się dotkniesz uczujesz me tchnienie, przez nią będę do ciebie mówić. Nikt nie będzie znać mego imienia, żaden człowiek na ziemi mnie nie pozna, lecz ty wzywaj twej „Promiennej".

— „Promiennej"?...—westchnął Merlin na dźwięk tej nazwy, będącej jakby magicznem echem jakiegoś boskiego przypomnienia. Zapragnął ją ujrzeć, pochwycić. Lecz dostrzegł tylko dwa skrzydła miłośnie złożone na głowie, uczuł pocałunek na czole, błysnęła mu światłość w przestrzeni... i pozostał sam.

Gdy królewscy bardowie wyszli z groty Ossyana, Merlin budził się przy pierwszych blaskach słońca. Ujrzeli w jego rękach srebrną harfę, a na szyi metalową gwiazdę o pięciu promieniach, zawieszoną na miedzianym łańcuchu. Po tych znakach Taliesinn rozpoznał w swym uczniu podwójny dar: proroctwa i magii. W uroczystym śpiewie Merlin począł przepowiadać przyszłe zwycięstwa Bretonów i wielkość króla Artura. Otrzymał błękitną szarfę, koronę brzozową i został poświęcony w grocie Ossyana na barda—wieszczbiarza.

Po otrzymaniu z rąk swych mistrzów najwyższej godności, Merlin udał się na dwór króla Artura i został jego nadwornym bardem; była to godność, odpowiadająca dzisiejszej godności kanclerza i ministra. Król Artur prowadził wówczas zawziętą walkę z Saksonami, których najazd, według ówczesnych kronikarzy, podobny był do morza płomieni, płynącego od morza zachodniego do morza wschodniego. Merlin proroctwami swemi rozgrzewał zapał rycerski króla. Był on duszą wojny, podczas gdy król Artur był jej mieczem; ten miecz cudowny opiewają bardowie w swych symbolicznych pieniach; zwał się on „Płomienistym", ukuty był z ognia ziemskiego przez ludzi nieustraszonych. Rękojeść jego była z onyksu, ostrze zaś z czystej stali błyszczało jak dyament. Ręka tchórza nie była zdolna poruszyć nim, lecz gdy go ujął z wiarą człowiek dobry i odważny, użyczał mu niezwalczonego męstwa; wówczas broń ta zdawała się żywą, mieniła się w boju wszystkimi kolorami tęczy, rzucała błyskawice, przerażała wrogów. Ten miecz czarodziejski znajdował się na wyspie Avalon, pośród dzikiego morza; smok straszny czuwał u wejścia do wyspy, orzeł zaś trzymał miecz w swych szponach na szczycie góry. Według opowieści bardów, Merlin, znający tę wyspę, poprowadził tam króla Artura. Jak nowy Orfeusz zaczarował smoka dźwiękami swej harfy, uśpił śpiewem orła i wydarł mu miecz ognisty. W tem sposób czarodziejska broń zdobyta została zapomocą boskiej harfy.

(D. c. n.)

Redaktor odpowiedzialny: **Stanisław Zieliński.**

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Kreszczatyk № 38.

Wydawcy: **Tomasz Michałowski. Antoni Czerwiński**